Nr. 1 15 stycznia 1929 Rok VII

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Miesięcznik specjalny dla spraw zawodowych i gospodarczych krawiectwa męskiego i damskiego, kuśnierstwa, fabrykacji i handlu materjałów i przyborów krawieckich oraz branży futrzanej. Organ Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską.
WYDAWNICTWO i NAKŁAD BIURA OGŁOSZEŃ „PAR".

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Miesięcznik specjalny dla spraw zawodowych i gospodarczych krawiectwa męskiego i damskiego, kuśnierstwa, fabrykacji i handlu materjałów i przyborów krawieckich oraz branży futrzanej. Organ Związku Cechów Krawieckich na Rzeczypospolitą Polską.

Redakcja i Administracja: „P A R" POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4475, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 315-24

ODDZIAŁY: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 | KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 | KRAKÓW Rynek Gł. Tel. 366 | LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 | POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 | TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

Nr. 1 **15 stycznia 1929** **Rok VII**

SZANOWNYM CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM ORAZ PRZYJACIOŁOM PISMA NASZEGO, PRZESYŁAMY SZCZERE ŻYCZENIA

DOSIEGO ROKU!

REDAKCJA „PRZEGLĄDU KRAWIECKIEGO"

Rozmyślania przy zmianie roku

W chwili, kiedy zabrzmiały dzwony Sylwestrowe, zjawiło się wokół serc naszych uczucie, które trudno sobie nieraz wytłomaczyć. W tym momencie pierzchają one niejako duchowo z błyskawiczną szybkością przed oczyma naszemi, które, przypominają nam z roku przeszłego niejedne chwile wesołe, jak również i poważne. Niejeden z nas mógłby opowiedzieć bardzo wiele szczegółów o nocach nieprzespanych, a również o dniach przeżytych wśród obaw i trosk niepokonanych.

Z chwilą jednakże, kiedy bicie dzwonu ustało, podaliśmy sobie nawzajem dłonie do uścisku i to najbliższym, przyjaciołom i znajomym, życząc sobie nawzajem, by rok przyszły był lepszym. W tej chwili uczucia omotają niejako nadziejami, na przyszłe dni roku.

Poznawszy nieco duchową stronę życia naszego w roku zeszłym — stawmy sobie pytanie, co oznacza działanie roku ideowego w życiu naszem już przeszły w stosunku wielkiej przeszłości świata? Jeśli się w końcu roku myśli swe zwróci w przeszłość, wtedy należy nie tylko myśleć o własnej osobie, lecz również o szerokim zakresie, widnokrąg natomiast swój z doświadczeń nabytych utwierdza na przyszłość, by stąd odpowiednie wnioski wyciągnąć.

Zbadawszy zniknione, a nigdy już niepowrotny rok 1928, stwierdzić możemy, że

obrót w zawodzie był w ogólności dobry.

Znajdzie się coprawda grupa Kolegów stwierdzających, że fakt ten jest nieprawdziwym, my jednak stwierdzamy, że dobrobyt w narodzie wzrósł, jest mniej bezrobotnych.

Krawiectwo, jako zawód, używił w 1928 soku więcej Kolegów, niżli roku poprzedniego, a jednak

zdobyte korzyści mogły być większemi.

Musimy sprawę tę jasno i dobitnie określić, jest to naszym obowiązkiem, gdyż nie wolno nam o obrocie mówić, nie stwierdziwszy poprzednio zysku właściwego. Wszyscy bowiem żyjemy z czynności i zysku naszych obrotów w interesie, z rąk naszych i z naszej pracy duchowej. Nie zrażajcie się trosk i kłopotów na przyszłość, gdyż inne zawody niejednokrotnie w cięższych warunkach cierpiały i że wiele zawodów istnieje, których położenie jest trudniejsze, walka na przyszłość mniej jeszcze pewna.

Krawiectwo miarowe miało zawsze silne podpory w kierunku postępu, które w tym roku stać będą przy jego boku:

wysoka wykwintna praca i dzielność osobista.

Te siły potrafimy wpoić i w przyszłą generację i wytężymy w przyszłości naszą silną wolę jako największą broń o znośną egzystencję.

Wielu już wątpiło w przyszłość zawodu naszego, gdyż maszyna, technika i ogrom reklamy, choćby dobrej konfekcji, miałyby przyczynić się do zniszczenia wyrobów naszych, odznaczających się wysoką kwalifikacją rąk i duszy krawca zdolnego. Wypadki czasów ostatnich, walczących o zasady te, nie dały jednak racji. Przeciwnie natomiast, krawiectwo nasze miarowe posiada tyle siły, że wątpliwości te są nieuzasadnione, gdyż żyje jeszcze cały zastęp w ludzkości, który na dobre siedzenie, smak i gust, oraz piękno w wykonaniu, nadto w strój, eleg. i dobre siedzenie kładą wiele. Istnieje wielki

zastęp takich, którzy uważają za szczyt zwyczajów swych żyiowych, że krawiec miarowy wlewa w wytwór swój własną duszę mody i artyzmu.

Byłoby błędem, myśli powyższe uważać jako podkład do spoczynku i zapomnieć o ciągłych myślach, iż obowiązkiem naszym jest stale działać

w kierunku rozwoju prac wykwalifikowanych.

Kto w to wątpi i myśli jeno o tem, jak wielkie wytężenie czyni konfekcja, by dorównać wytworom krawiectwa miarowego, ten myli się.

Podnosimy trzy zasadnicze wytyczne, które sprawią nam pewne kłopoty. Są one do zwalczenia, lecz trzeba im w oczy spojrzeć, by potrafić wyciągnąć dla dobra własnego pewne korzyści.

Brak kapitału obrotowego.

Jest publiczną tajemnicą, że nietylko dostawcy sami, lecz i krawcy sami uskarżają się, że **brak kapitału jest coraz silniejszy i uciążliwszy, oraz przyjmuje pewne nieznośne formy.** To nie jest zarzut w kierunku społeczeństwa, lecz więcej w kierunku Rządu, który nieznośnemi, niesprawiedliwemi podatkami, jak: obrotowym, wielkiemi świadectwami przemysłowemi; monopole państwowe odebrały setkom tysięcy chleb i zaraobkowanie, chłop polski do 60 mórg nie zna podatku, co jest krzyczącą niesprawiedliwością ciężko i krwawo pracujących. Rząd wychował cały sztab półniewolników, którzy jako inwalidzi uzyskawszy prawa do sprzedaży wyrobów monopolowych, wydzierżawiają za „łapówki". Smutne to ale prawdziwe!

Jedna trzecia część społeczeństwa rdzennie polskiego jest krzywdą tą głęboko dotkniętą i zbiedzoną.

Podnosimy tu głos nasz do sumienia przywódców narodu, gdyż nie należymy do obywateli drugiej klasy, bo obowiązki swe państwowe spełniamy sumiennie. O monopolu bankowym instytucyj państwowych, wolimy zamilczeć, utrudniają one jednak bankom prywatnym w udzielaniu dogodnych kredytów, zaś banki dla kupiectwa i rzemiosła są wprost po macoszemu traktowane. Do państwa naszego wpłynęły w ogromnych masach dolary, gdzież ono się podziało to złoto, przywiezione z zagranicy? Wskażcie nam krawca, któryby interes swój rozbudować mógł z tych kredytów? Gdzież są banki i kasy pożyczkowe, któreby w swojej czynności okazały tyle serca — w stosunku odpowiednim — jak to, co z przedsiębiorstwami „wielkiemi". Krawiectwo miarowe przechodzi czasy ciężkie i nadzwyczajne, by się wskrobać do dawnego dobrobytu.

Chcąc dojść do przynależnego nam się stanowiska, **należy nam przeprowadzić osobistą oszczędność aż do zenitu, ofiarne wysiłki pracy, oraz zgrabne kierownictwo interesu są wprost koniecznością.**

Kredyt odbiorcom udzielać nader ostrożnie, gdyż jest jeszcze wielu krawców, którzy nato mało zwracają uwagi, skutkiem braku odwagi żądania pretensji swych.

Wielką konkurencję wytwarzają krawcom

Stowarzyszenia Urzędnicze,

które uzyskują na bardzo dobrych warunkach towary w domach konfekcyjnych. Sądzimy jednak, że warstwom tym nie uda się przeprowadzić przewrotu w zasadniczym kierunku życia gospodarczego. Gdyby wśród nas była solidarność, a zwłaszcza w wielkich miastach, moglibyśmy się przeciwstawić naprzykład (nie mówimy o tem wyraźniej) urzędnikom pocztowym, posyłając listy w mieście specjalną organizacją posłańców. Czy rzemiosło niema do tegoż samego prawa, co Urzędy nasze państwowe? Urzędnicy, których wysoko cenimy, niechaj zostają przy swych czynnościach biurowych, nam zaś, jako jednostkom w zawodzie wyszkolonym, niechaj zostawią kupczenie i swobodną pracę w warsztacie. Inaczej bowiem rozpoczniemy walkę o zagrożony byt nasz w zawodzie.

Kalkulacja.

Ważnym czynnikiem w rozwoju krawiectwa to rozumna kalkulacja ,ważnym z tego powodu, że nie zawsze jest on gładki, lecz zawiłym, trudnym i ciężkim problemem, gdyż nigdy jednomyślności uzyskać nie można. Wynikają nieraz przeciwności, których podporządkować nie można, a mianowicie: **indywidualna i kwalifikowana praca — oraz szematyczne ceny.**

Zdarza się nieraz, że p. X. zamawia zwykłe dwurzędne ubranie, którego cena może wynosić 250, 300 lub 400 zł. Różnica zdarza się niejednokrotnie nie z jednolitego materjału, lecz często z lepszych dodatków i wykwintniejszego wykonania. To jest wyraźnym wyrazem pracy indywidualnej.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa, czy **przez dokładniejszą kalkulację lub korzystniejsze dyspozycje w interesie nie możnaby osiągnąć pewnego obniżenia ceny.** Ogólnych rad i wskazówek w tym kierunku podać nie możemy. Obowiązkiem każdego krawca jest w poszczególnym wypadku rozstrzygnąć gdzie oszczędność ma mieć swój początek. W ciągu bieżącego roku przedstawimy Szan. Czytelnikom szereg projektów, które sprawę dosadnie poruszą. Sądzimy, że w

ten sposób Czytelnikom usłużymy i z rad tych dostatnio skorzystają.

Widoki na przyszłość.

Rok 1929 wymaga od nas naprężenia wszystkich sił, mięśni i ducha. Zbroi się do walki z krawiectwem miarowem, przygotowując ogromną reklamę, która ma im przysporzyć nowe zastępy klientów. Rola ich nie będzie przesadnie trudną, gdyż szerokie masy narodu dążą do pewnego rodzaju noszenia ubrań szematowych. Dlatego też musi być myślą przebiegłą krawca miarowego uczucie własne, któreby potrafił wpoić w szerokie masy wielką zasadę, że

dobroć towaru, to największa oszczędność.

Walka o egzystencję staje się coraz cięższą i twardszą. Lecz nie tylko w samym zawodzie krawiectwa miarowego, gdyż są gałęzie zarobkowania, które więcej walki staczać muszą jak my.

Osądzamy rok 1929, jako rok walki, w którym rozwinie się ona w zakresie bardzo wielkim między krawiectwem miarowem, oraz naszemi konkurentami, to jest konfekcją, Związkami Urzędniczemi, domokrążnymi, prywatnie sprzedającymi materjały i dodatki. — Wygra ten, kto z nas będzie będzie lepiej zorganizowany i zahartowany w boju o chleb i prawa osobiste i obywatelskie.

Nie obawiajmy się niczego, gdyż jesteśmy przeświadczeni, że

każdy krawiec stanie w pierwszym szeregu dobrowolnie, by bronić zagrożonych swych interesów.

Zwyciężymy przedewszystkiem bronią pełni ducha, siły i woli, gdyż w gorącej potyczce zwycięża zawsze ten kto: **posiada w sobie dzielność osobistą, akuratną kalkulację, artyzm w wytworach swych i psychologję w zdobywaniu nowych odbiorców.**

Rozpoczynamy rok nowy z wielką odwagą i pełnią optymizmu. Czynności zdolne i pilność współpracowników naszych wtym kierunku nas w wierze i sile podtrzymują.

Nadzieje i życzenia nasze niechże spełnią się w przyszłości. Tą myślą przejęty jest prawie każdy krawiec i krawczyni. Niechże więc wszyscy Czytelnicy żyją w zdrowiu i idą w kierunku podniesienia całości zawodu naszego na wyżyny.

Z tem życzeniem wołamy do naszych Czytelniczek i Czytelników i krewnych, oraz — wszystkim życzliwym nam krawcom miarowym, odbiorcom i ogłaszającym się.

Szczęśliwego, zdrowego i pełnego zdobyczy w zawodzie Roku 1929.

K. Krajna.

O uproszczenie próbek w kolekcyj

Z różnych stron otrzymujemy liczne pisma w sprawie uproszczenia kolekcji z próbkami. Obszerna korespondencja wskazuje na to, że sprawa jest bardzo ważną i niezmiernie aktualną; to też poruszamy tutaj całokształt zagadnienia.

Słusznie zauważa też wielu korespondentów, iż zamieszczone w kolekcjach prób ilustracje mody bardzo często mają z „żywą“ modą niewiele co, lub zgoła nic wspólnego, a co gorsza jeszcze, że niekiedy przedstawiają wzory całkiem nierealne, stworzone w bujnej wyobraźni jakiegoś „artysty-rysownika“ i z punktu widzenia techniki krawieckiej niemożliwe. Szpecą więc przez to modę.

Te niedomagania kolekcyj z próbkami trzeba stanowczo usunąć. Leży to zarówno w interesie wysyłającego, jak krawca oraz klienta.

Główną wytyczną w tym kierunku powinna być maksyma:

„Precz z drogiemi ilustracjami mody z kolekcji wzorków“.

W kolekcji prób znajduje się czasem kilkadziesiąt wzorków. Ułożone i spięte, zeszyte lub związane tworzy coś niby paczuszkę, którą możnaby zawinąć w papier lub wsunąć w kopertę i włożyć — nawet do kieszeni. A dzisiejszy krawiec, zaradny i oszczędny krawiec-kupiec, nie czeka, aż mu klientela z nieba spadnie, lecz reklamuje się bezustannie, polecając swoją pracę i towary, które ma na składzie — wszędzie, na spacerze, w podróży, w klubie i gdziekolwiekbądź.

Co jednak począć z olbrzymiemi, ciężkiemi księgami — kolekcjami, upstrzonemi wątpliwej wartości obrazkami i zaśmieconych często innym jeszcze bezużytecznym balastem?

Zabierać tych ksiąg z sobą, do klienta, który często życzy sobie odwiedzin krawca w dom, niepodobna. Niezawsze zresztą jest papier kolekcji jeszcze pierwszej czystości.

Precz zatem z papierem z kolekcyj prób i wszelkiemi malowidłami!

Nie papier trzeba demonstrować klientowi, lecz próbki materjałów. A co do aktualnych ilustracyj mody, to każdy postępowy krawiec znajdzie ich dość w swoich czasopismach fachowych i specjalnych żurnalach.

Najpraktyczniej i najekonomiczniej złożyć próbki według kolorów, uwzględniając wszystkie odcienie barw i związać je, lub zeszyć w całość. Oto najlepsze rozwiązanie zagadnienia.

Panowie krawcy są niewątpliwie w błędzie, jeśli sądzą, że li tylko ilustracje przedrażają kolekcje prób. Nie tyle papier i druk powodują wielkie koszty, lecz przedewszystkiem owe wielkie ilości materjałów, pocię-

te i zużyte do kolekcyj, a także wielkie magazyny, które domy wysyłkowe muszą utrzymywać.

Zresztą, piękna i bogato wyposażona kolekcja, którą się rozkłada przed oczyma klienta, musi na niego dobrze działać i zachęcić go zarówno do kupna materjału, jak i do zamówienia fasonu. Ułatwia więc krawcowi zadanie i chleb i dlatego estetyczne wyposażenie kolekcyj jest pożądane i tłumaczy się też tylko tą celowością.

Dużo krawców bardzo pochlebnie wyraziło się o ilustrowanych kolekcjach i wypowiedziało za kolorowym drukiem, gdyż tak przygotowana kolekcja, zda się, może znacznie dopomóc krawcowi do skutecznej konkurencji z przemysłem konfekcyjnym.

Koszta tych olbrzymich nakładów, które się na każdy sezon przygotowuje, nie wpływają znowu tak bardzo na ceny materjałów i nie przyczyniają się do podrażania gotowych produktów przemysłu krawieckiego, gdyż przez upiększenie i wogóle bogatsze wyposażenie kolekcyj spodziewa się kupiec wzmożonego popytu na swe towary i zwiększenia obrotu handlu.

Wypowiedziały się tu obie zainteresowane strony: W wywodach niejednych poruszone zostały zagadnienia wielkiej wagi i bardzo aktualne. Zwraca się jednak uwagę na fakt, iż zapatrywania krawców i kupców na sprawę uproszczenia wzgl. nieuproszczenia kolekcji nie są uzgodnione. Jedni życzą sobie znacznego uproszczenia i skromniejszego wyposażania ich, a drudzy jeszcze bogatszego i wykwintniejszego wykonania.

Hurtownicy i domy wysyłkowe również znacznie różnią się w swych opinjach.

W jednym tylko punkcie zgadzają się wszyscy prawie krawcy: że ilustracje mody powinny z kolekcyj prób zniknąć. Z myślą tą godzą się nawet hurtownicy, gdyż to znacznie obniża cenę kolekcyj. Jest bowiem jasnem, że kolorowe obrazki mody przedrażają je i są naprawdę zbyteczne, gdyż każdy modny i postępowy krawiec posiada różne żurnale, z których czerpie i na których się wzoruje.

Sprawy naklejania na papier prób nie można też kategorycznie odrzucać. Z pewnością, że sposób wiązania prób jest bardzo praktyczny, że naklejane na papier próbki dają w rezultacie całość efektowniejszą.

Jeśli chodzi o koszty, wykonania ich, to są one rozłożone na każdy metr materjału, razem wyniosą zaś zaledwie grosze. Dobra kolekcja spełnia należycie zadanie swoje, jako środek informacyjny i reklamy.

Krawiec winien wybierać przeważnie proste, lecz z doborowym towarem, gdzie nie płaci za wykwint, lecz za dobroć towaru.

Odbieranie kilku kolekcyj od hurtowników, z których się mało prawie korzysta, a służą jedynie do dekoracji, nazwać należy niesumiennością. Nie wierzymy, by wśród naszych kolegów mieliby się tacy znaleźć, zbyt wysoko ich bowiem cenimy.

Kończąc nasze wywody sądzimy, że najodpowiedniejsze kolekcje winny być praktyczne, dobrane w barwach i doborowe w jakości, w cenie natomiast, przy obniżonych przy tem kosztach handlowych odpowiednio dostosowane, to jest przystępne, co będzie z korzyścią dla krawca i dla dostawców.

Przy naszem stanowisku się jednak nie upieramy, a traktując to jako zagadnienie dość aktualne, życzylibyśmy sobie, aby takie i różne inne fachowe sprawy częściej publicznie dyskutowane były przez większe grono Szan. Abonentów i Czytelników „Przeglądu Krawieckiego".

Czekamy więc z pewnem naprężeniem. **A. Oko.**

Ulgi w opłacanin podatku obrotowego

Nowe zarządzenie Ministerstwa Skarbu.

W związku z tegorocznym wymiarem podatku obrotowego Ministerstwo Skarbu wydało szereg okólników, przewidujących ulgi dla płatników w szczególości zaś dla kupców nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych. Izby Skarbowe otrzymały następujęcy okólnik Ministerstwa Skarbu:

„Doszło do wiadomości Ministerstwa, że poszczególne urzędy skarbowe w celu zastosowania 1 proc. stawki podatku, obrotowego, domagają się od kupców nieprowadzących ksiąg handlowych dostarczania list z dokładnym wykazem firm, u których nabywają towary oraz przedkładania dokumentów, stwierdzających zawieranie tranzakcji handlowych oraz że w wypadkach, gdy kupcy nie przedkładają powyższych dowodów urzędy skarbowe odmawiają zastosowania 1 proc. stawki podatku obrotowego. Ministerstwo Skarbu stwierdza, że urzędy skarbowe nie mają prawa występować do płatników z powyższemi żądaniami, a czyniąc tak postępują wbrew okólnikom Ministerstwa Skarbu z dnia 14 marca i 8 maja 1928 roku.

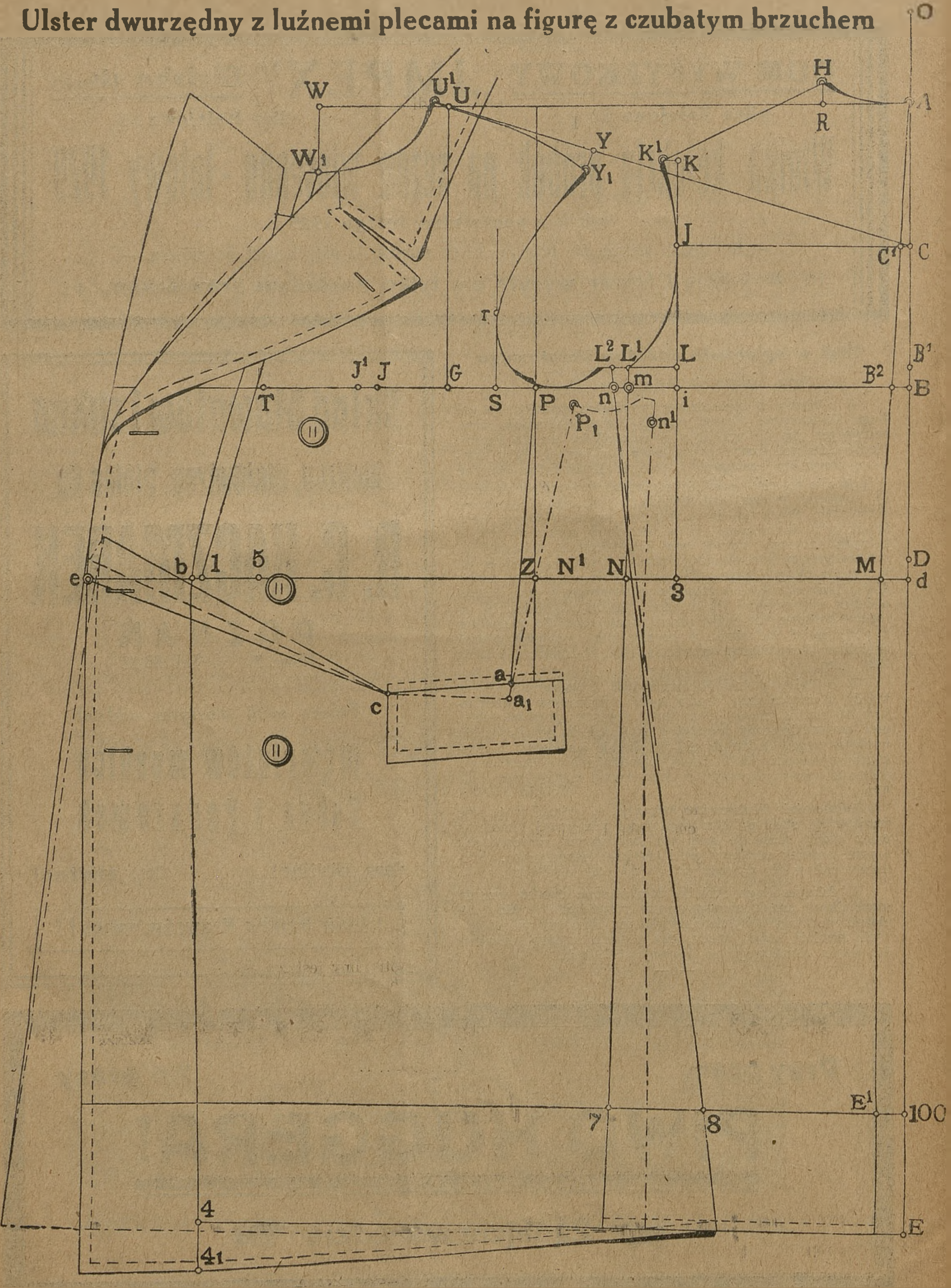
W okólniku z dnia 14 marca 1928 r. nadmienia się, że urzędy skarbowe mają prawo żądać dokumentów stwierdzający, że płatnik, chcący korzystać z ulgowego podatku, jednoproc. prowadził handel hurtowy w myśl par. 24 rozporządzenia wykonawczego. Jednakże nie ma to nic wspólnego z ustaleniem wysokości obrotu danego przedsiębiorstwa handlowego ponieważ sprawa ta należy do kompetencji komisji szacunkowej.

Jednocześnie Ministerstwo wskazuje, że podania w sprawie zmniejszenia skali podatku obrotowego winny być kierowane przez urzędy skarbowe komisjom szacunowym, wówczas gdy 2 proc. podatek obrotowy grozi przedsiębiorstwu ruiną. Ostateczny sąd w tej sprawie należy do Izby Skarbowej.

W dalszym ciągu okólnika Ministerstwa Skarbu zezwala naczelnikowi urzędu skarbowego na rozpatrzenie podań tych płatników, którym wymierzono podatek obrotowy po właściwym terminie nawet wtedy, gdy podania zostały wniesione do urzędu skarbowego po 15 maja 1928 roku.

—o—

Ulster dwurzędny z luźnemi plecami na figurę z czubatym brzuchem



(Skala 1/5)

Miara: stan 45 cm, cała długość 112 cm, obwód w piersiach 106 cm, obwód w pasie 114 cm, szerokość pleców = 21 cm, łokieć = 54 cm, dł. rękawa = 81 cm.

Jako podstawa ulstra służy model płaszcza, jednakże pod warunkiem luźnej formy po wycięciu pachy w dole i w przodku. Powiększenie wycięcia przy wyrysowaniu wycięcia pachy głównie zważa na głębokość pachy, natomiast nieco oszczędniej wykrawa z przodu i w okolicy pleców, aniżeli przy paltocie. Potrzebne miary do ustawienia stosuje się podług głównych podstaw systemu.

Przy prostym kącie **W—A—E** ustala się szerokość wycięcia szyji przy plecach **A—O** = 9 cm w dół i przenosi się od **O—B¹** = głębokość pachy = 1/3 obwodu piersi = 35 1/3 cm.

B—B¹ = 2 cm = pogłębienia głębokości pachy dla jej wyżłobienia.

Dla wysokości pleców przenosi się od punktu **B¹** w górę, aż do kręgosłupu, połowę krótkiej talji, z dodatkiem 3½ cm = 26 cm.

A—D = 45 cm = krótka talja.

D—d = 2 cm przedłużenie talji.

A—100 = 100 cm, zaś **A—E** cała długość 112 cm.

C = środek od **AB.**

d—M oraz **100—E¹** = 3 cm.

Łączę **A—M—E¹** i przedłużam do dołu i tworzę linję środka pleców, skąd mierzę wszelkie szerokości miar sztuki.

A—R = 9 cm, **R—sz** = 2 cm.

C¹—J = 1/5 obw. piersi + 2 cm = 23 szerokości pleców.

J—K = 8½ cm, **K—K¹** = 1½ cm.

B—P = 1/3 obw. piersi + 2 cm na występ pachy.

B²—I = ½ obw. piersi = 53 cm.

I—F + 12 = 65 cm.

I—I¹ = 2 cm. **G** = ½ od **I P** = 9 cm.

U—W = 1/8 obw. piersi = 13½ cm szerok. szyji.

W—W¹ = 5½ cm na głębokość szyji.

U—U¹ = przestawienie o 1½ cm na przodek oraz długość naramki tylnej.

sz—K¹ — 1 cm = 17 cm punkt **Y**, skąd schodzę do **Y¹** 2 cm = 17 cm.

i—L = 2 cm, **L—L¹** oraz **B—N** po 5 cm.

M—N = 23 cm, przenoszę z punktu **E¹** + 3 cm do punktu 7 = 26 cm.

m—n gubię 1½ cm.

N¹ (punkt kontroli) oddalony od **N** 3½ cm.

8—7 = 10 cm; co oznacza punkt **7** linją pleców, zaś **8** linję przodu.

P—S = 4 cm (wysok. pachy) **S—r** = 1/16 obw. piers. + 1 cm = 8¼ cm.

P—Z i do kieszeni, oraz w górę ciągnę prostopadłą linję.

Z—5 = ¼ obw. w pasie = 28½ cm.

5—1 = 6 cm, **1—b** = 1 cm = 35½ cm.

Na linji **d—b** kładzie się ku dołowi prostokąt i rysuje do **4** linję środka obj. piers.

W I łączy się do **1** zaś przy **W¹** wychodząc 1½ cm, łączy się środek linji piersiowej w linji owalnej do **b.**

Przez powiększony obwód w pasie należy okrągłość obw. piersi przekroczyć przy **T.**

4—4¹ = 5 cm.

Kieszeń umieszcza się w tyle 10 cm, zaś z przodu 12 cm niżej talji, przy 16 cm szerokości, gdyż wycięcie przy szyji wysuwa się przez to dość naprzód, by objętość piersiową dobrze wypełnić.

Wcięcie wypada przy **P**, przy kieszeni o 2 cm ku przodu podniesione.

Przy kontroli przemierza się **B 2 m**, rozmiar przekłada do **n**, oraz do środka piersi = ½ obwodu piersi + 12 cm = 63 cm.

Kontrola wykazuje przy tem rysunku nieco większy dodatek, zużyty na szwy, oraz wcięcia.

Połowę objętości bioder kontroluje się w ten sposób, że dodaje się do właściwej połowy 12 cm.

Szerokość zakładu wynosi u góry na czubie wyłogów 12 cm i zwęża się przy pierwszem guziku na 11 cm ku dołowi, zaś na linji **100** rozszerza się na 12 cm.

Wcięcie przy szyji wynosi 2 cm i wskazuje ono kierunek środka piersi.

Przestawienie przodka do wypracowania.

Chcąc osięgnąć w przodku wymagającą okrągłość brzucha i konieczne odpowiednie zakończenie z przodu i przy dolnym brzegu, winno się na brzuchu uczynić odpowiednie wcięcie.

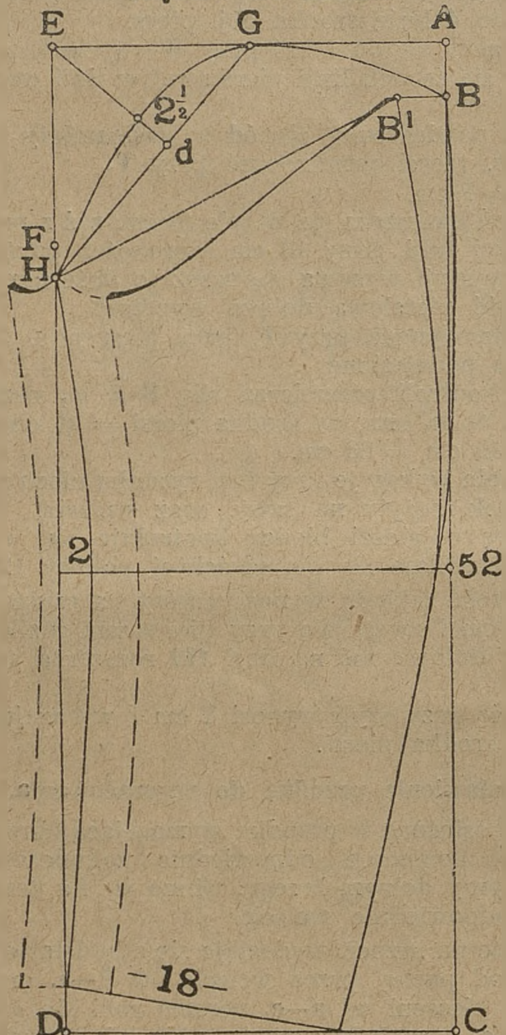
Wcięcie na brzuch wydostaje się z podstawowego modelu pod pachą, przez wcięcie od **P—a**, oraz w przecięcie kieszeni od **a—c**, poczem robi się rozcięcie od **c—e**, przekłada czubatą fałdę tak głęboko, że **P—P¹** roztworzy się 4—5 cm, równocześnie ujawni się przy **a** do **a¹**, obszar, który należy przy wycięciu kieszeni wybrać.

Przez przełożenie fałdy przy **c**, skraca się przedni brzeg i otrzymuje się równocześnie prosty brzeg, który potrzebny jest, zwłaszcza przy wzorzystych materjałach.

Przy wyrobie kieszeni ściąga ją się do pierwotnego stanu, wtedy łączy się pod pachą P¹—P.

Przez przełożenie fałdy uzyskana szerokość wydostaje się skutkiem ułożenia otworu kieszeni i wcięcia w stary układ wcięcia z boku i otrzymuje konieczną owalność brzucha z małą tylko zmianą, gdyż przy niewielkiem wrabianiu.

Rękaw do ulstra



Miara: Objętość piersi 106 cm, szerokość pleców 21 cm, łokieć rękawa 51 cm, długość rękawa 81 cm.

Przy ulstrze wykonać trzeba wycięcie rękawa nieco większe, wobec czego ustawia się rękaw nieco szerzej, by od spodniej szłuki miał wygodę.

Na szerokość spodniego rękawa do ulstra wymierza się **A—E** = $^1/_5$ obj. piersi + 5 = 26,6 cm.

G = środkiem **A—E.**

E F = **E G** oraz przy **F H** dodaje się 2 cm.

A B = 3½ cm.

B przez **G—H** rysuje się kulę, wyżłabiając przy **d** 2½ cm wyżej.

Szerokość odmierza się przy **B** = 21 cm, przenosi do 52 długość łokcia z dodatkiem 1 cm, zaś do **C** całą długość 81 + 1 = 82 cm.

Przy **D** przechyla się 3 cm wyżej i wyżłabia się przedni szewek 2 cm.

Szerokość rękawa wynosi przy ręce 18 cm.

B B¹ = 3 cm.

Spodni rękaw otrzymuje 2½ cm wyżłobienia.

Szewek przodków pozenosi się 3—4cm, stąd odejmuje się objętość tą przy rękawie spodnim.

Stary krawiec

O zakupowaniu materjałów na skład.

Sprawa zakupu materjałów jest dla przedsiębiorstwa krawieckiego zagadnieniem o pierwszorzędnem znaczeniu.

Produkcja naszego przemysłu krajowego jest obecnie nader różnorodną i na gatunek wyrabianych materjałów mają wpływ niezależnie od wymogów rynku i inne czynniki, jak to: konieczność wyrobienia posiadanych zapasów surowca, kalkulacja itd. To też przemysł produkuje wszelkie gatunki materjałów, poczynając od najlichszych.

Z tej przyczyny dostawca materjałów dla przedsiębiorstw krawieckich musi być kompetentnym znawcą materjałów, aby odbiorcom swym ofiarować tylko odpowiednie materjały. zarówno jakościowe, jak i w rysunku. Wskazanem jest więc dla przedsiębiorstw krawieckich zaopatrywanie się w materjały u tych dostawców, którzy przy dotychczasowej współpracy wykazali należyte znawstwo, dostarczając swym odbiorcom li tylko te materjały z produkcji przemysłu krajowego, które gatunkiem i rysunkiem w zupełności odpowiadają wymogom konsumentów.

Z szeregu odpowiednich dostawców dla przedsiębiorstw krawieckich wyróżnić należy:

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
M. PRZYSUSKI i Ska
WARSZAWA, Królewska 18

którego współwłaściciele są wybitnymi znawcami przemysłu włókienniczego. Wybitna fachować w tej dziedzinie, jak również i dokładne znawstwo potrzeb rynku, umożliwia dostawcy temu bezpośrednią współpracę z przemysłem krajowym i udzielanie odpowiednich wskazówek producentom, przez co uzyskaną została możność dostarczania odbiorcom li tylko wysoko-gatunkowych materjałów, dostosowanych w rysunku do mody i w zupełności odpowiadających wymogom konsumentów.

Strój tradycyjny znakomitych szkotów

Patrząc na uzdrowiska przedstawione w pismach sportowych, opisujących igrzyska różnego rodzaju, odbywające się w Anglji i Szkocji np. wyścigi, polowania itp., zauważa się obok elegancko ubranych panów w surdutach i cylindrach, również i szereg tych, którzy występują na widowni w tradycyjnym stroju narodowym.

Stroją się weń przeważnie ludzie z najwyższych kół towarzyskich, jak wnioskować można z eleganckich dam, które przebywają w ich towarzystwie. Są to przeważnie zastępcy szkockiej szlachty, którzy stroją się z chęcią wielką w swe stare stroje narodowe.

Strój ten składa się z krótkiej, obszernej spódnicy, długości do kolan, tak, że ostatnie objawiają światu swą goliznę. Spódnicę wyrabia się ze sukna w najrozmaitszych barwach, wzorach i kratach. Wzory i barwy te, które i u nas noszą nazwę krata szkocka, odgrywają w Szkocji wielką i przednią rolę. Nie są one bynajmniej samowolnie, lub podług smaku własnego wyidealizowane, lecz tworzone zupełnie podług przepisu i w myśl starej tradycji. Barwy i wzory, które zjawiają się na sukni szkockiej, choćby na figurze najwięcej zmodernizowanego, szkota, są niczem innem, jak takiemi, jakie odziedziczył po przodkach swych. Zupełnie te same wzory noszą dziś wszystkie zastępy i pokolenia. Podczas kiedy w dawnych stuleciach wszystkie warstwy społeczne stroje te nosiły, utrzymał się zwyczaj ten głowie zaś okrągły w formie talerza beret, a ozdabia go mały pomponik. Nakrycie głowy jest podobne do tej, jaką młodzież dzisiejsza i u nas używa. Obok tychże czapek noszą, zwłaszcza starsi szkoci do swego stroju narodowego również zdobne z boku furażerki, podobne do tych, które nosi wojsko nasze. Uwidocznione to na obrazku przedstawiającym dwóch starszych obywateli.

Na uwagę zasługuje fakt, że do stroju należy osobliwa torebka, noszona z przodu, a przymocowana rzemieniem, względnie łańcuszkiem wokół ciała. Torebki, w których każdy szkot wszystko składa co inni śmiertelnicy w kieszeniach spodni przechowują, są w wielkiej przewadze spuścizny stare i wartościowe. Często są ze skóry ubitego zwierzęcia wykonane. Często też upiększonym kabłągiem i zdobione różnym haftem.

Na ramieniu marynarki znajduje się stale wedle upodobania to niżej lub wyżej długa agrafka. Jako dowód niechaj posłuży, że jeden z dwóch na obrazku podanym lordów, nosi na lewem ramieniu pled w kratę, jako znamię starego stroju ludowego.

Powyżej wskazujemy na obrazki szkotów, zaliczających się do warstw wyższych, w swych strojach narodowych, które zwykle noszą podczas wszystkich okoliczności zachodzących w życiu publicznem, zaś przedewszystkiem podczas urządzeń sportowych, czy też politycznych schadzek.



Szkocki major w spódnicy i czapce szkockiej, w otoczeniu córki swej



Dwóch szkotów, lordów — mimo podeszłego wieku swego, aktywni jeszcze sportowcy w swym stroju narodowem przy pewnem urządzeniu sportowem.



Grupa — mężczyzni w typowych strojach znakomitych szkotów

tylko w niewielu okolicach Szkocji i to przeważnie w warstwach średnich. Szlachta natomiast nosi strój ten tradycyjny z pełną godnością na wszystkich uroczystościach i przy nadających się okolicznościach.

Nieznającym stosunków tamtejszych wydaje się jako rzecz nadzwyczajna, że przeważnie wysokie postacie w strojach tych się uwijają, w stroje te ubierają się przeważnie starsi panowie z poważną siwizną, lub wielką godnością stanu, wyglądając w nich znakomicie. Do spódnicy w kratę, w barwach różnolitych, wypracowanej w bokach fałdami, nosi szkot kamizelkę i marynarkę od zwykłego ubrania sportowego, kołnierzyk zaś oraz krawat nosi zwykle i skromne. Nogi jego pokrywają prawie do kolan sięgające pończochy, sportowe, które w górnem zakończeniu się przewiją pojedyńczo, lub we wałek. Do tegoż nosi on pół-bucik, na

Obrazki powyższe są wprost z życia wzięte, dlatego można wszystkie szczegóły stroju najdokładniej rozpoznać. Rozmaite wzory oraz barwy typowych, w oko wpadających spódnic szkockich, przy każdym z podanych mężczyzn.

Strój szkocki jest i nam w zachodniej rubieży Polski dobrze znany i to z czasów wojennych, kiedy żołnierze angielscy w niewoli przebywający, niejednokrotnie oczom naszym bliskimi byli. Regimenty te rekrutowały się przeważnie z okolic górskich. Uniformy ich były bardzo zbliżone do stroju szkockiego. Nosili bowiem zamiast zwykłych spodni krótkie, bo do kolan noszące spódnice.

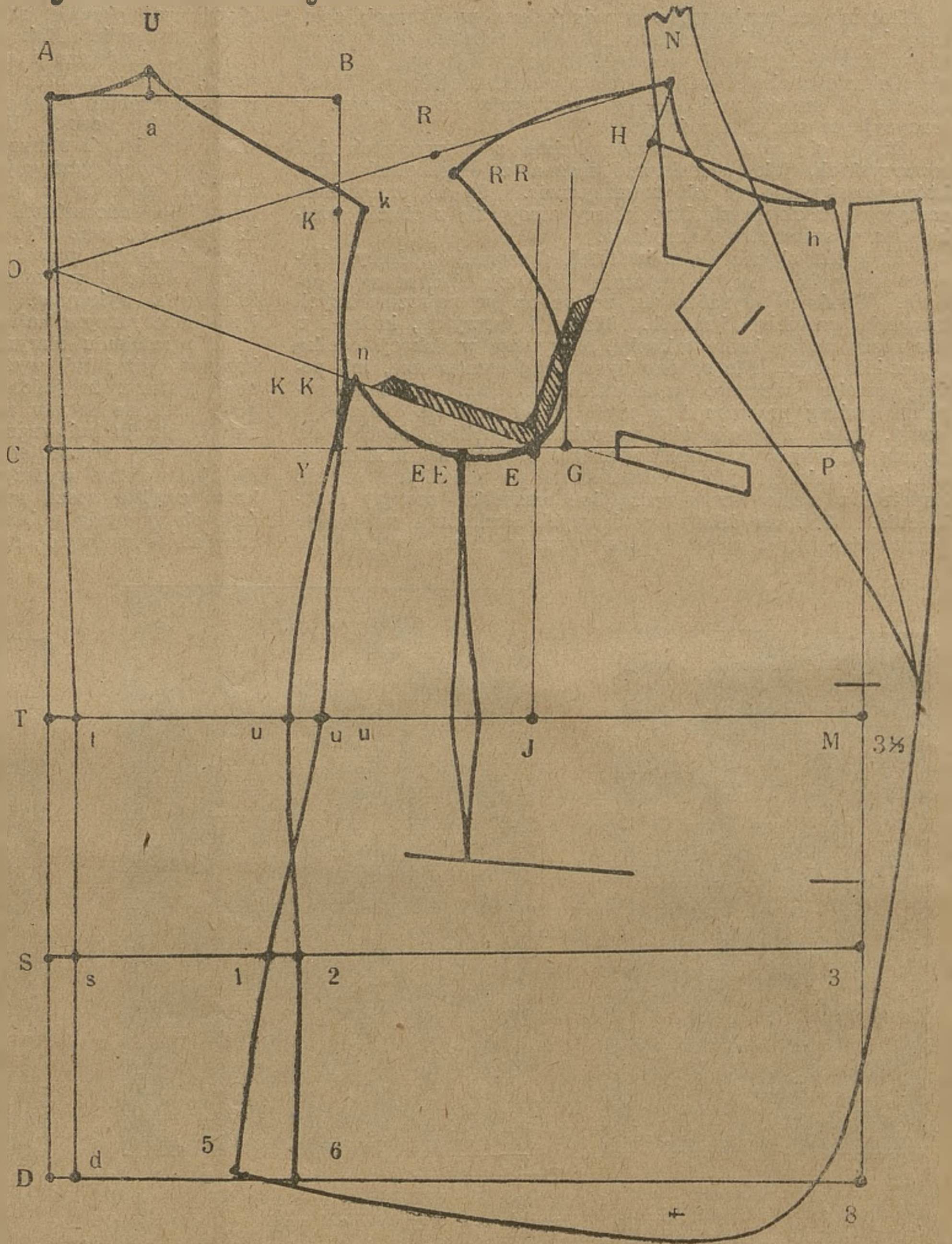
Dla cudzoziemców, zwłaszcza dla Niemców, wydaje się strój szkocki jako bardzo znamienny, dla nas zaś jako charakterystyczny.

Marynarka I rzędna

Skala 1/5

Miara:

Stan = 43 cm
cała długość 75 cm
szerokość pleców 19 cm
obwód piersi 96 cm
" w pasie 90 cm
" w biodrach 100 cm
wysokość pleców 24 cm
przed. wysokość pachy 33 cm
występ. pachy 32 cm



Plecy

A—C wysokość pleców = 24 cm
A—T stan = 43 cm
A—D cała długość = 75 cm, od **A, C, P, D** przeprowadzić prostopadłe linje do przodu
A—a 1/16 ob. w piersiach + 1 = 7 cm
A—B szerokość pleców + 1 = 20 cm
a—U = 2 cm, od **B** przeprowadzić linje do linji **C,** gdzie okaże się punkt **Y**
B—K 1/3 odległości **B—Y** = 8 cm
K—k = $1^1/_2$ cm
J—KK = 5 cm.
kk—n = 1/2 cm
T—t = 2 cm
D—d = 2 cm
t—u odległość **A, B**—5 = 15 cm
d—6 odległość **t—u** + $1^1/_2$ = $16^1/_2$ cm
Wyrysować plecy.

Przodek

C—E występ pachy = 32 cm
C—P 1/2 ob. piersi + 6 = 54 cm
E—G = 2 cm, od **E** przeprowadzić linię do linji stanu = punkt **J,**
od **G** przeprowadzić linje w górę.
od **A—B** + 2 cm = 12 cm, położyć prostokąt na punkt **E, O,** przeprowadzić linje **E—O** i od **E** do góry
E—N, odmierzyć przednią wysokość pachy, przeprowadzić linje **N—O**
N—R odległość **Y—k** — 1 cm
R—RR = 2 cm
N—H 1/5 **E—N** — 1 cm = 4 cm, od **H** przeprowadzić prostokątną linję do przodu = **h**
H—h 1/8 obw. piersi + 1 cm = 13 cm
Wyrysować pachę, ramię i szyję
J—M 1/4 ob. w pasie = $22^1/_2$ cm
Połączyć punkty **h, P, M, 8**
Wymierzam w pasie, plecy od **t—u** 15 cm, przykładam te 15 cm na punkt **M** i mierzę w stronę pleców obwód w pasie + 6 cm = 51 cm i otrzymuję **uu**
t—s = 17 cm, wymierzam w siedzeniu:
od **s—2** = 16 cm, przykłada się te 16 cm na punkt 3 i mierzę w stronę pleców bioder, dodając do tego — obwód 7 cm = 57 cm czyli punkt 1
Wyrysować bok
E—EE = 5 cm, wyrysować rybkę, kieszeń od punktu **J** niżej 10 cm.

W piersiach dodaje się na wyłogi 6 cm, w stanie $3^1/_2$ cm, u dołu przodka 4 cm
Wyrysować front i dół według rysunku.

Honik-Opole

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu.

We wtorek, dnia 29 stycznia 1929 r. o godz. 19 i pół, odbędzie się Walne Zebranie Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 26, drugi dom ogrodowy II ptr. (Koło Senjor.)

Porządek Obrad: 1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokółu, 3. Przyjęcie członków, 4. Sprawozdanie, a) skarbnika, b) sekretarza, c) rewizorów kasy, d) kościelnego i chorążych, 5. Uchwalenie budżetu na rok 1929, 6. Wybór nowego Zarządu, 7. Komunikaty Zarządu, 8. Wnioski Członków, 9. Wolne głosy, 10. Zamknięcie

Na powyższe zebranie uprzejmie zaprasza wszystkich Członków Cechu

Zarząd Wolnego Cechu Krawieckiego
w Poznaniu

(—) Fr. Drabętowicz, starszy cechu; (—) K. Kapczyński, skarbnik; (—) J. Latanowicz, sekretarz

W. Nowakowski, W. Botta, J. Mucha, A. Roszak, A. Soliński, St. Mazurczak.

Odezwa do Kolegów Krawców!

W krawiectwie jest dzięki Bogu tyle zacnych zastępów ducha czasu, że o upadku krawiectwa miarowego mowy być nie może. A jednak zastęp jednostek, choćby najzdolniejszych i najwięcej rozwiniętych we wszelkich gałęziach wiedzy i w zawodzie, nie mógłby tworzyć i podtrzymywać zawodu, stojącego na wysokości swego zadania, gdyż na warunki modnego i postępowego rozwoju krawiectwa złożyć się muszą wszyscy współpracą swą w zawodzie.

Współpraca i energja wszystkich czynników, na skuteczną pracę i postęp w rozwoju zawodu, jest koniecznym warunkiem dla rozmachu zdrowego, silnego i zasobnego krawiectwa.

Zależne to przedewszystkiem:

1. na osobistości krawca samego, oraz
2. na okolicznościach zewnętrznych, bo na położeniu gospodarczem zawodu.

Zastanówmy się nad tem, w czem tkwi właściwie zdolność człowieka do czynu wielkiego i jego usług. Jako główne, cenne zasady w zawodzie uznać trzeba: **samopoznanie się, zdolność poznania innych ludzi, wiedza zawodowa i duch postępu.**

Znajomość zawodu obejmuje nietylko władanie igłą i nożycami, sięga ona w najdalszy **obręb postępowej sztuki wielkiej, do towaroznawstwa, do zdolności kupna, oraz do zmysłu i sprytu kupieckiego.**

Krawiec jedynie wtedy kroczy naprzód i przyciąga środki pomocnicze, gdy przeprowadza gruntowną organizację w przedsiębiorstwie swem, a więc: **prowadzi książki, przeprowadza kalkulację, czyni propagandę na rzecz interesu i szpera za korzystnemi źródłami zakupu.**

O tem wszystkiem i innych sprawach referuje „Przegląd Krawiecki“, który umieszcza artykuły poświęcone idei organizacyjnej i wpływa na konieczność stawiania na czele organizacyj kierowników ludzi pełnej prawości i uczciwości,

„Przegląd Krawiecki“ podaje wiadomości z mody najnowszej tak damskiej jak i męskiej, wiadomości są nietylko z kraju, lecz również i z zagranicy.

„Przegląd Krawiecki“ dodaje bezpłatnie „Album Kieszonkowy“, oraz informuje praktycznie, umieszczając wzory i rysunki z objaśnieniami.

„Przegląd Krawiecki“ ogłasza wszystkie rozporządzenia Władz, tyczące się rzemiosła; podaje wyniki procesów podatkowych i informuje w sprawie zeznań podatkowych, objaśnia sprawy reklamacji i podań do władz, dba wogóle o to, żeby czytelnik pisma naszego był o wszystkim poinformowany.

Dział kroju, poprawek, błędów, zauważonych przy przymiarkach, podają w specjalnym dodatku, ujęli go w pewną systematyczność i ciągłość, tak, żeby po pewnym, określonym czasie dodatek ten służyć będzie jako podręcznik dla samouków, oraz ludzi postępowych, jak przedewszystkiem dla naszej młodzieży i Szkół Dokształcających.

Pismo zawodowe jest rzemieślnikowi tak samo potrzebne, jak narzędzia, lub maszyny, bez których swych czynności stanowczo wykonywać nie może.

Pismo zawodowe to czynnik, który zaznajamiając ogół pracowników danego fachu z prądami i postępem zawodowym, kształci go, uszlachetnia i czyni zeń nowoczesnego, postępowego fachowca.

Z wszystkich dotychczas redagowanych pism krawieckich w Polsce najlepszym jest „Przegląd Krawiecki“. Jest bowiem prawdziwym nauczycielem naszym. Nie mówmy o zasługach tych współpracowników, którzy przyczyniają się do podniesienia pisma i tem samem zawodu. Nazwiska ich zapisane będą złotemi literami w historji krawiectwa polskiego.

„Przegląd Krawiecki“ rozwijać się będzie coraz to lepiej, gdyż zainteresuje się nim coraz większy ogół krawców, to też zwolna stanie on się naszym najlepszym przyjacielem, nauczycielem i doradcą.

Andrzej Trawiński,
prezes Związku Cechów Kraw.

Karol Broda,
Kier. Instr. Kraw. Szkoły Rzem.-Przem. w Biłgoraju.

* * *

Powyższe zdania są wynikiem ankiety i odznaczone nagrodami po 20,— zł.

Czyż głosy tych dwuch wielkich prowodyrów rzemiosła polskiego mają wśród Was, Kolegów Krawców w Polsce pozostać bez echa?

Wzywamy Was, my przedstawiciele pisma zawodowego, które podnosi ducha i myśl polską oraz ideę w kierunku podniesienia wartości i postępu krawca naszego, my do Was wołamy i wzywamy Was gorąco do popierania pisma naszego, które bez chwalby, gdyż fakty o tem dobitnie mówią, stoi na najwyższym poziomie wśród pism zawodowych

Abonament pisma naszego jest stosunkowo bardzo skromny — na to co daje — bo 3,— zł na kwrt.

Pozatem pragniemy wydawać z pewną podwyżką miesięczne żurnale w wielkości „Przeglądu Krawieckiego“ oraz później duże ścienne modele.

Modele duże ścienne również mieć będziemy na składzie od 3,— zł począwszy.

Kolegów Starszych Cechu prosimy o zachętę Kolegów swych do abonowania pisma naszego:

„Przegląd Krawiecki“.

Prosimy uprzejmie o zaagitowanie między kolegami swemi na styczniowem zebraniu, na którem odezwę powyższą odczytać należy i do zaabonowania „Przeglądu“ i „Albumu“ członków swych namówić.

Sądzimy, że w poczuciu wypełnienia obowiązków Swych Starsi Cechów sprawę załatwią.

W tym celu zaleca się sprawę przeprowadzić zbiorowo. Przesłane blankiety oraz wzory do zapisywania nowych czytelników, którzy płacą zł 3.— oraz tych, którzy pragną model ścienny również nabyć za zł 6.—.

Liczymy na poparcie Szanownych Czytelników naszych.

Sądzimy, że w zabiegach naszych nie zawiedzimy się, gdyż to przedewszystkiem dla dobra Waszego.

Wszystkim naszym Czytelnikom oraz Przyjaciołom przesyłamy szczere:

„Dosiego Roku!“

oraz koleżeńskie pozdrowienie

Redakcja „Przeglądu Krawieckiego“.

Rzemiosło kuśnierskie stało się sztuką

Równolegle do rozwoju przemysłu idzie postęp w dziedzinie mody. Artykuły mody stają się z roku na rok coraz bardziej pięknemi, a co najważniejsze, — bardziej dostępnemi dla ogółu. Również w dziedzinie futer ostatnie lata przyniosły wiele nowego. Współczesne kuśnierstwo z przeciętnego rzemiosła przerodziło się w prawdziwą sztukę.

O takich kreacjach, jakie obecnie rzuca na rynek przemysł kuśnierski, nie marzyły nawet jeszcze nasze babki. Futro wówczas było artykułem w miarę pięknym, jednak luksusowym pod względem cen i dostępnym tylko dla ludzi bardzo zamożnych.

Moda futrzana, jak zresztą każda inna, dociera do nas z Zachodu. Zachód, a w szczególności, Paryż jest w tym przejawie życia bezapelacyjnym dyktatorem dla całego świata.

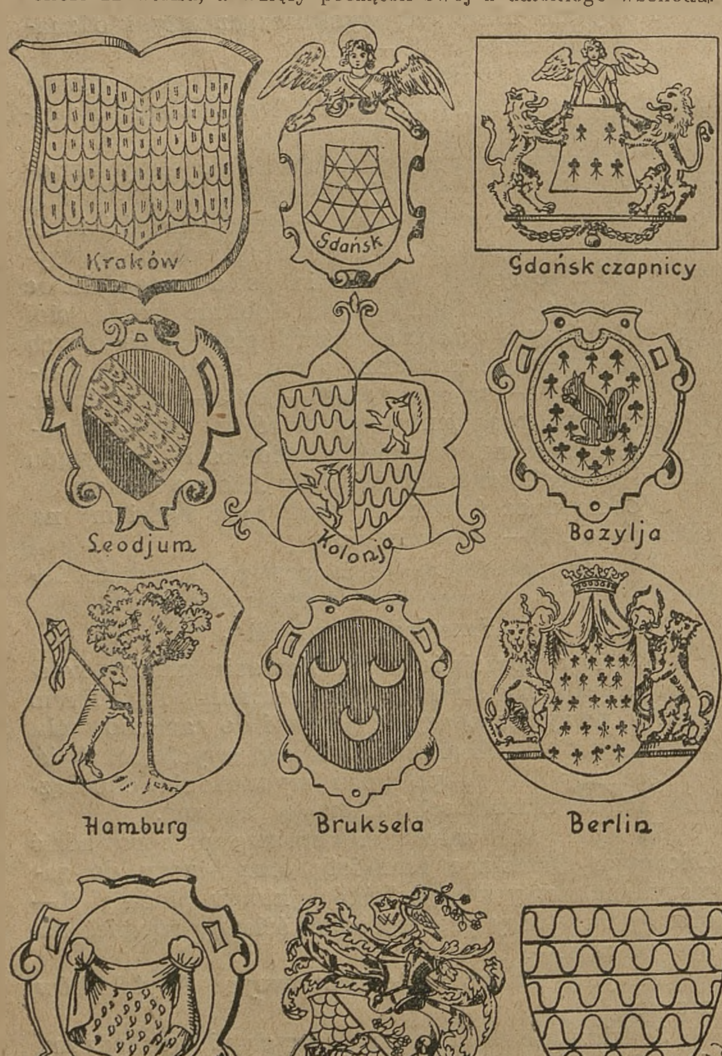
Tem niemniej jednak my mamy tutaj coś do powiedzenia, oczywiście, jeżeli chodzi o opracowanie inspirowanych przez Paryż form i nowych pomysłów.

W dziedzinie kuśnierskiej również możemy z całą sytuacją stwierdzić, że mamy pierwszorzędnych specjalistów, umiejących ściśle przeplanować i ująć w doskonałą formę owe najnowsze tendencje mody.

Narazie zdolnych kuśnierzy wymieniać nie będziemy, są to bowiem przeważnie pracownicy większych firm skromni w wymaganiach swych, a jednak artyści. Chcąc mieć nieco pojęcia o zdolnościach tych skromnych artystów, potrzeba jeno spojrzeć na panie nasze, na ich stroje z zarzutkami futerkowemi. Nie potrzeba nam sprowadzać z Paryża, gdyż w myśl wzorów paryskich nasi krawcy i krawcowe przy pomocy sił kuśnierskich wykonują jaknajpiękniejsze dzieła.

Herby bractw kuśnierskich

Do najulubieńszych znaków w tradycji, to herb. Cechy chlubią się, im starsze herby posiadają. Herby powstały około 12 wieku, a wzięły początek swój z dalekiego wschodu.



Herby cechowe uwypuklają przeważnie myśl piękną, a są symbolem historji rzemiosła, mówią nam wiele o zwyczajach starych, które w czasach średniowiecza w cechach panowały Jest zwyczajem i w czasach dzisiejszych, że umieszcza się herby cechowe na nowych sztandarach, by one już zdala charakteryzowały na zewnątrz zawód.

Przedstawiamy poniżej szereg herbów kuśnierskich w poszczególnych krajach Europy.

Jednym z najstarszych cechów kuśnierskich w Polsce jest cech krakowski założony już w 16 wieku. Godło ich przedstawia na czerwonem tle, kawał szarego tła, we formie księgi otwartej. W Anglji jest najstarszy cech w Londynie założony w r. 1327. W Niemczech wydaje się być najstarszym cech koloński, założony w r. 1396.

Herby — wydaje się — wzięły swój początek podczas wojen krzyżowych (XI. — XIII stulecie).

W przeważnej ilości herbów kuśnierskich znajduje się lew. W cechach zapewne pochodzi źródło wyobraźni herbu z czasów dawnych wojen, w których członkowie cechu pod odpowiednim godłem walczyli. Myśl dla piękna godeł cechowych nie zamarła jeszcze do dziś i wykazuje częstokroć stosunki panujące w średnich wiekach w zawodzie, są zatem pewnego rodzaju symbolem. Do najstarszych cechów należą:

Cech w Londynie zał. w roku 1327 otrzymał 5.10.1551 godłos we, które uzupełniono 1561 napisem angielskim.

Kolonja rok zał. 1396. Na godle tym jest napis łaciński, wiszący przy liście do pieczęci należącym.

Cech kuśnierzy w Gdańsku został założony w bardzo dawnych średnich wiekach. Najstarsza pieczęć nosi napis: „Der Chirshner z Danczick Ires Werks z Sigl." Przedstawia ona anioła z tyłu stojącego i trzymającego w rękach godło z futrem, po bokach trzymają herb 2 lwy, pod nimi odpowiednio szpikultowana i piękna winieta.

W Gdańsku istnieje obok opisanego cechu kuśnierzy i czapników drugi cech kuśnierski, którego podobiznę obok pierwszego cechu podajemy.

W rycinach uwidocznia się również pieczęć i herb cechu kuśnierzy miasta Pragi w Czechach. Cech ten powstał w XVI. stuleciu, wskazuje w swym godle skośną belkę z wycinankami i wypracowaniem prac kuśnierskich. Po bokach tychże prac wytryskują gałązki z liśćmi i kwiatkami, tak górą jak dołem umieszczone są 2 sokoły, u których szyji wiszą dwa godła z koroną i literą „W".

Cechy w Białogrodzie i Norymbergji, należące do najstarszych, mają również swe godła, które tu podajemy.

Jeśli chodzi ściśle o Polskę to mamy cechów kuśnierskich bardzo mało. Zawód ten ongiś kwitnący, upadł, zwłaszcza w czasach porozbiorowych. Znawstwem znaczenia historji monografji w Polsce mało kto się zajmuje. Czasy te, w których myślano miłością symbolu zawodu., znikły bezpowrotnie. Trzeźwe dzisiaj, z swą wielką skwapliwością i gonitwą za chlebem, przynosi mało zrozumienia dla przeszłych pamiątek oraz historji. Tego jednak czynić nie wolno, gdyż tworzą one kawał potęgi ówczesnego rzemiosła polskiego.

Na tem miejscu wzywa się wszystkich obywateli dobrej woli, którzy interesują się historją kuśnierstwa w Polsce, by raczyli przesłać nam pewne szczegóły, które po otrzymaniu ich opublikujemy.

K. Krajna.

Rano w południe i wieczór

Każda pora dnia wymaga swojej specjalnej elegancji. To, co jest dobre na rano, nie może już być użyte popołudniu, a tembardziej wieczorem. Obecna moda, robiąca tak dokładną różnicę między porami dnia, zmusza nas do większej dbałości o strój, ale bynajmniej nie do większych wydatków. Nie ilość bowiem strojów decyduje o elegancji danej kobiety, tylko ich jakość. Suknia skromna i dystyngowana, a przedewszystkiem nie wpadająca w oko, będzie nam oddawać bardzo długo usługi. Elegancka kobieta powinna się zatem wystrzegać wszystkich rażących kolorów, ekscentrycznych krojów i przeładowanych ozdób, a napewno będzie zawsze wywierać doskonałe wrażenie.

Również ważnym jest nakaz, ażeby się nie ubierać zbyt strojnie przed południem, a zbyt skromnie wieczorem. Na przedpołudnie są modne dzisiaj bardzo eleganckie, a równocześnie skromne komplety, składające się nie, jak dawniej, z sukni i płaszcza, tylko z trzech części: spódniczka i płaszcz z tego samego materjału oraz zupełnie odmienny kasak albo bluzka. Kasaki te są z jedwabnego lub wełnianego trykotu, z crepe satin lub z tak modnego dzisiaj aksamitu. Płaszcz i spódniczka natomiast są z angielskiej wełny w kolorach: popielatym, bronzowym lub beige.

Linja sukien popołudniowych zbliża się już więcej do sukien wieczorowych. Widzimy wciąż jeszcze dużo falbanek, tu i ówdzie powtarzają się dawne plisowania, dominują jednak przedewszystkiem klosze. Rozmaite rodzaje jedwabi z crepe satin na czele nadają się najbardziej na te zgrabne sukienki. Również widzi się dużo aksamitów, które są tak cienkie, iż można z nich uzyskać jaknajbardziej falistą i nieregularną linję.

Obecnie suknie wieczorowe nie są jeszcze tak strojne, jak w karnawale. Dużo się widzi sukien stylowych z tak modnego obecnie velours transparent, który ma śliczny połysk przy świetle elektrycznem i całą gamę najpiękniejszych odcieni. Również widzi się bardzo dużo georgetty, częstokroć kombinowanej z jakąś inną materją, haftowanej perełkami lub przybranej kwiatami z aksamitu. Najmodniejsze na wieczór kolory, to czarny i biały, pozatem różowy i bardzo lubiany kolor siarki (souffre).

Bardzo miłą innowacją w modzie wieczorowej jest ukazanie się licznych kapeluszy na wieczór, które się nosi do teatru, na koncerty, na rauty i zabawy mniejszego pokroju. Mają one kształt turbanów lub bardzo obcisłych hełmów i pilotek, są z tiulu zahaftowanego strassami, z lamy lub z brokatu.

Lola.

Krawiec wykonawcą strojów damskich

Skomplikowana forma kroju, nadzwyczajność w szwach, plisach i stopniowaniach przy stroju dzisiejszym, wymaga wiele staranności, zaś przedewszytkiem dużo sztuki krawieckiej. Nie jest to cudem, że w tej dziedzinie jest krawiec współtwórcą piękna stroju tam, gdzie dawniej krawcowa tylko czynną była. Jest to częściowo połączone i z tem, że rozbudziło się w ostatnim czasie zamiłowanie w modzie dla wykwintności, całości stroju, złożonego ze sukni i płaszcza.

Ścisłe linje stroju, rewersy i kamizelki, wąskie rękawy i dobrze wypracowana talja, dają krawcowi prawdziwie możność do wykazania zdolności swych.

Przeważnie rozchodzi się o suknie z materjałów miękko wełnianych, lub też z aksamitu, zawsze jednak zakryte, przedpołudniowe suknie. W tem leży rdzeń różnicy między zgrabnemi i miękko drapowanemi sukniami, wykonanemi przez dobrych krawców, co powitać należy przy tej różnolitości form mody z wielką radością.

Suknia na codzień

Suknia na codzień, to ta, w której panie chodzą do zajęcia, i do kawiarni, w której oglądają je domownicy, zastają niespodziewane wizyty, w której nieraz same wpadają jak w odwiedziny do mniej ceremonjalnych znajomych... słowem jest to suknia, w której żyją. — Tamte inne, strojne, błyszczące, powiewne — to rzadcy, oficjalni goście, z którymi obcują podczas uroczystości towarzyskich. Łączy ję z temi szatami stosunek etykietalny. Są wymagające i wybredne: muszą do nich mieć specjalne dessous, jedwabne pończoszki i dobrane w tonie pantofelki; muszą się do nich specjalnie czesać.

Suknia codzienna — to wierny, wyrozumiały przyjaciel. Nie stawia żadnych specjalnych wymagań, czy to do obuwia, czy też i do kapelusika.

Przyjaciół nie należy lekceważyć, suknia codzienna jako strój, noszony najczęściej, powinna jeszcze staranniej być obmyślana, niż toalety od wielkiego dzwonu, doskonale skrojoną i zrobiona z dobrego materjału.

Najbardziej wskazanym i wygodnym fasonem na suknię codzienną jest zawsze jumprowa lub garsonka: trykotowy pull-over i plisowana spódniczka z trykotu lub lekkiej wełny. Warjantów na ten temat jest mnóstwo.

Te panie, którym garsonki, mimo niewątpliwych zalet, nieco się sprzykrzyły, mają do wyboru cały szereg prześlicznych wełn krajowych, które jednak, ulegając modzie, noszą cudzoziemskie nazwy: kasha, crepella, crepellaine, voile de laine etc. Robi się z nich suknie, których szyk polega przedewszystkiem na umiejętnym kroju.

Bardzo praktyczna jest sukienka fałdowana z paskiem, spiętym ładną klamrą ze stali lub galalitu. — Mistrzyni igły, która włada po wirtuozowsku nożycami, wykonuje piękne klosze, w sukniach tego typu noszone najczęściej z jednej tylko strony, i na misterne zakładki, zastebnowane od góry, w dole rozchodzące się wachlarzowato, i tym podobne fantazje. Asymetrja może znaleźć swój wyraz jedynie w rozkładzie kloszów lub fałd: cyrkiel sukni codziennej musi pozostać równy. Dekolty robią się bardzo małe, trójkątne lub kwadratowe, czasem asymetryczne. Przy sukienkach fałdowanych ładnie wygląda wykładany biały kołnierzyk z krawatem, lub malarską kokardą.

Z kolorów zawsze modny jest granat i jego jaśniejsze odcienie, ciemno-czerwony, „verte bouteille" i wszystkie tony brunatne i płowe. Czarna wełna sprawia posępne wrażenie żałoby.

Karjera króla mody

Królem mody, uznanym przez wykwintnisie całego świata, jest właściciel wielkiego, sławnego na obu półkulach domu modniarskiego w Paryżu, Paul Poiret, który jest nietylko najznakomitszą osobistością Paryża, ale i jednym z najbogatszych ludzi we Francji. Karjera tego „Napoleona mody", najwyższej wyroczni elegantek wszystkich narodowości, jest naprawdę zdumiewająca. Młodość Poiret miał nie-

łatwą. Mając wrodzoną skłonność do handlu, został agentem pewnej fabryki parasolek. Wędrował od domu do domu, sprzedając parasolki.

Jednak parasolki nie wypełniały życia młodemu agentowi. Paul Poiret miał duszę artysty. Pasją jego były stroje — kobiece. Wędrując codzień ulicami Paryża biegł nieraz spojrzeniem za efektowną sylwetką eleganckiej damy. Wieczorem po pracy szkicował z pamięci te sylwetki, śmiałem pociągnięciem ołówka kreślił linję sukien, przyozdabiał je. Aż pewnego dnia przyszła mu do głowy myśl sprzedania tych szkiców do którejś z pracowni krawieckich. Poszedł do sławnego wówczas Douceta i zaofiarował kilka szkiców. Kazano mu zgłosić się na drugi dzień. Zachęciło go to, poszedł do innej pracowni, gdzie również przyjęto jego szkice. Nazajutrz obydwie pracownie zakupiły u niego szkice i zamówiły dalsze. Po paru tygodniach codzień dostarczał do wielkiego magazynu Wortha swe rysunki.

Pewnego dnia Worth zapytał go, ile zarabia, Poiret odpowiedział, że 500 franków miesięcznie. — Dam panu 700, jeśli pan zostanie u mnie na stałe — odpowiedział Worth. Poiret zgodził się.

Odtąd komponował specjalnie skromne suknie, bo tego żądał Worth. Nie wystarczało mu to. Otworzył własną pracownię z ośmiu pomocnikami. Teraz dopiero poczuł się w swoim żywiole. Jego kompozycje wywoływały sensacje w eleganckim świecie, stawały się modne. Zewsząd sypały się zamówienia i jak z niewyczerpanego rogu obfitości sypały się coraz to nowe modele sukien Poiret'a. Kreacje Poiret'a stawały się ostatnim krzykiem mody i — szczytem marzeń kobiet.

Wkrótce Poiret przenosi pracownię do wspaniałego gmachu na Champs Elysees. Ze smakiem i przepychem urządził wspaniałe apartamenty, aby w nich przed zdumionemi i olśnionemi oczami wytwornych i bogatych pań prezentować najświeższe kreacje. — Taka jest karjera króla mody, ongiś agenta fabryki parasolek.

Pomoc w nagłych wypadkach

W zawodzie naszym zachodzą dość często wypadki, powodujące nieprzyjemne i długotrwałe następstwa choroby. Rzadkością są coprawda wypadki złamania nogi albo inne ciężkie rany.

Małe skaleczenia stać się mogą bardzo niebezpieczne.

Ukłucie igłą należy do najczęstszych wypadków w zawodzie naszym, które w przeważnej części mija bez żadnych następstw. Bywa jednak, że ukłucie igłą powoduje bolesne obrzmienie. Zdarza się i nieraz, że i ramię z godziny na godzinę opuchnie; czerwone pręgi sięgają coraz to wyżej, a w niektórych miejscach zauważyć można błyszczące niebieskie plamy. Jest to już zatrucie krwi. Najmniejsza zwłoka spowodować może śmierć! A powodem tego wszystkiego tylko małe ukłucie igłą.

Zapalenie spowodować mogą przy najmniejszej nawet ranie kurz, brud i farba. Jest to również pewnego rodzaju zatruciem. Źle jest, jeżeli zatrucie obejmie cały obieg krwi, gdyż to zagrażać może niebezpieczeństwem życia.

Dlatego należy się każdą rankę najszybciej wyczyścić w roztworze octu glinkowego, czy też w wodzie, do której dolewa się środek desynfekcyjny jak benzyna, alkohol, jodyna itd.

Poparzenie przy prasowaniu zdarza się również często w zawodzie naszym. Powoduje ono obrzęk dłoni i przedramienia. W takim wypadku nie można nigdy oparzelizny skrapiać wodą. Trzeba również zapobiec wszelkiemu możliwemu zakażeniu. W lżejszych wypadkach trzeba miejsce oparzone lekko posypać krochmalem albo mąką, w cięższych zaś trzeba zawezwać pomocy lekarza.

W wielu warsztatach krawieckich spotyka się urządzenia elektryczne. Elektryczności używa się bądź to do oświetlenia, bądź to do prasowania. Dlatego **też zdarzyć się mogą wypadki krótkiego spięcia.**

Spalone miejsce prądem elektrycznym można w danych wypadkach polać płynem, złożonym w równych częściach z wody wapiennej i oleju siemiennego. Usunięcie w tym wypadku obcego ciała jest konieczne, i to natychmiast choćby nie odczuwało się boleści. O ile igła pozostała w przełyku, trzeba daną osobę położyć poziomo, nakazać jej spokój i wezwać natychmiast lekarza.

Zwichnięcie albo oberwanie się mięśni ręki, albo nogi, zdarza się u krawców, pracujących na stole.

Przy szarpnięciu ściegień stopy albo nogi wystarczy zmiana siedzenia albo też mała przechadzka po pokoju. O ile by się jednak dały odczuć silne boleści, to godnym polecenia jest również dobry masaż mięśni.

Pewien wypadek, który zdarzył się w Poznaniu, byłby o włos mógł niechybnie śmierć spowodować: Mistrz krawiecki p. W. miał jakąś pilną robotę do wykończenia i dlatego pracował w nocy. Za oświetlenie służyło mu światło lampy naftowej. W pewnej chwili lampę tę mimowoli przewrócił, wskutek czego nastąpiła eksplozja. Krawiec p. W. poparzył się na rękach i nogach, jednak przez umiejętną pierwszą pomoc jego żony, zapobieżono dalszemu niebezpieczeństwu. Przywołany lekarz mógł już tylko zapisać dalsze środki lecznicze.

Z podanych przykładów widzimy zatem, że nie należy drobnostek nigdy lekceważyć, z których wywiązują się często długotrwałe choroby, a nawet śmierć. **Należy się więc w nagłych wypadkach udzielić umiejętnej pierwszej pomocy, a równocześnie zawezwać, o ile przydarzy się coś poważniejszego, pomocy lekarza.**

Tyle naszych uwag, z których sądzimy, że Czytelnicy nasi skrzętnie skorzystają. **D.**

Z historji krawiectwa w Poznaniu

Strajki rzemieślnicze w wieku 16. — „Zejście z warsztatów". — Magistrat zakazuje. — Ostry zatarg krawiecki. — Szlachetny Reer i jego „sztularz". — Exodus do Swarzędza. — Ile to kosztowało. — Daremne skargi.

W cechach krakowskich strejki zachodziły w wieku 16. tak często, iż należałoby je uważać za zjawisko będące „na porządku dziennym". Podobnie możnaby wyrazić się o strejkach, nazywanych przez dokumenty „buntami", „powstaniem od robót", albo „zejściem z warsztatów", jakie miały miejsce w Poznaniu w wieku 18. Wzmianki o tych strajkach spotykamy w aktach miejskich.

Jedne ze statutów cechowych nie wspominają o uzasadnieniu strejków, a tylko o ewentualnych karach za nie. Inne natomiast, zabraniając w zasadzie strejków, tolerowały je faktycznie w pewnych wypadkach, a mianowicie, gdy czeladź była w stanie uzasadnić ich słuszną podstawę. Z tego ostatecznie wynika, że strejki, opierające się na uzasadnionych przyczynach, były dopuszczone w ustroju cechów poznańskich. Zaznaczyć wypada, że Magistrat dość często w sprawach strejku zabierał i nawoływał do porządku.

Przyczyną strejków mogły być spory o lepszą płacę, o skrócenie czasu pracy, o obrazę itd. Zależnie od okoliczności mogły być one bardziej lub mniej bezwzględne. Dla ilustracji pozwolimy sobie przytoczyć ostry w swych skutkach zatarg w łonie cechu krawców poznańskich, który nie mało kłopotu przyczynił szanownym jego mistrzom.

Zdarzyło się, że w r. 1774 szlachetny p. Reer. starszy zgromadzenia krawieckiego, nie pomnąc na przysięgę wbrew prawom i przywilejom cechowym, ważył się trzymać sztularza, tj. partacza „mającego za granicą żonę i magistrostwo". Czeladnik ten został poznany przez czeladników cudzoziemskich, którzy zniósłszy się z wszystkimi miejscowymi towarzyszami kunsztu krawieckiego, wspólnie zaprotestowali przeciw takiemu stanowi rzeczy. Akcję swą rozpoczęli od wniesienia skargi do bractwa. Gdy jednak p. Reer „sztularza oddalić nie chciał, ciż czeladzie z roboty od magistrów ruszywszy do szlachetnego Magistratu rekurs uczynili". Formalne wystąpienie to odniosło skutek, gdyż nastąpiła rezolucja, „aby pomieniony sztularz o miejskie prawo dla siebie starał się". „Atoli czeladź miarkując, iż po tym pretekstem J. P. Reer tegoż sztularza dalej u siebie trzymać zamyślał i dalsze tegoż J. P. Reera podejścia zważając", wywędrowała do poblizkiego Swarzędza.

Takie postawienie sprawy odniosło odrazu skutek. Starsi cechowi, do których należał również p. Reer, udali się za czeladzią do Swarzędza „na jej tu do Poznania sprowadzenie", gdzie poczyniwszy jakoweś imieniem bractwa „assekuracje", nakłonili obrażonych towarzyszów do powrotu.

„Assekuracje" te polegały prawdopodobnie na wypłaceniu czeladzi pewnej sumy pieniężnej, którą narazie wyłożył p. Reer. Skoro jednak czeladź powróciła do Poznania, a szlachetny p. Reer udał się do cechu o zwrot wyłożonych pieniędzy, spotkał się z odmową. Gdy zaś dobrowolne porozumienie do niczego nie doprowadziło, p. Reer wystąpił na drogę sądową. Uczynił to zapewne dlatego, że wyłożona suma musiała być dość znaczną. Wysokość jej nie została w dokumencie podaną, ale dla porównania przytoczyć możemy, że w analogicznym wypadku strejku garncarzy w r. 1785, wydatki spowodowane ich wystąpieniem obliczano na zł 60.

W odpowiedzi na skargę p. Reera cech wystąpił z manifestacją, oświadczając, że nie był przyczyną tego całego zajścia i w dalszym ciągu żądał unieważnienia procesu. Jak się ostatecznie sprawa zakończyła nie wiemy. Pozostaje jednak faktem, że w przytoczonym wypadku mieliśmy do czynienia ze strejkiem i to tak zaostrzonym, że równego mu nie znaleźliśmy w poznańskich aktach sądowych z 18. w.

Tadeusz Ereciński.

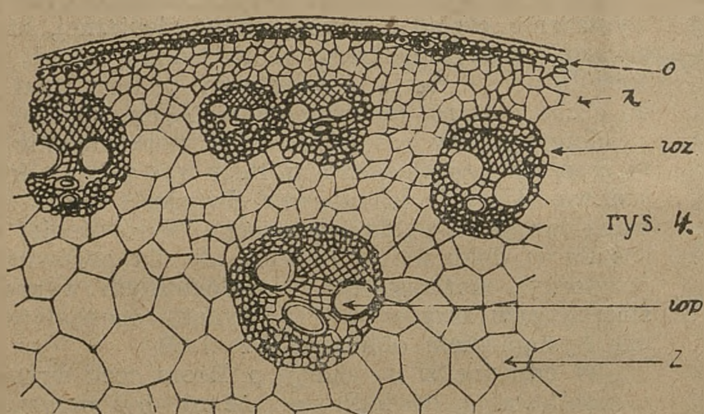
J. M. Osomański

Towaroznawstwo

Na podobieństwo fabryk, w skomplikowanym organizmie roślin, istnieje też podział tej różnorodnej pracy. I tak: jedno robotnicy, umieszczeni w korzeniach, wydobywają sole i wodę, „zieloni" robotnicy w liściach przejmują z powietrza i przerabiają kwas węglowy, zaś robotnicy w łodygach podtrzymują swoich zielonych kolegów w korzystnem położeniu do słońca, dostarczając im wody, a wyroby ich przesyłając na dół.

Ze względu na różnorodność zajęć, pracownicy ci budują swe laboratorja najrozmaitszego kształtu: kuliste, sześcienne, wielościenne, wydłużone, gwiaździste lub zgoła nieprawidłowe. Jednakowe kształtu mieszkanka czyli komórki, tworzą zwykle dobitnie wyodrębniające się zespoły czyli grupy zwane t k a n k ą.

Zależnie od rodzaju spełnianych czynności, rozróżniamy cztery typy tkanek w organizmie roślin, t. j. tkanki **ochraniające, zasadnicze, wzmacniające i przeprowadzające.** Spostrzec i odróżnić może je z łatwością każdy, nawet nowicjusz, mający poraz pierwszy odpowiedni preparat przed sobą. Jako wzór posłużyć nam tu może bardzo dobrze powiększony skrawek poprzeczny z łodyżki kukurydzy. — (Rys. 4).

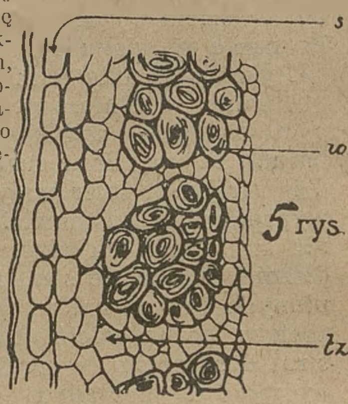


Powiększony skrawek łodygi kukurydzy jako okaz 4-rodzaji tkanek roślinnych

o = tkanka ochraniająca, z = zasadnicza, wz = wzmacniająca, wp = przeprowadzająca

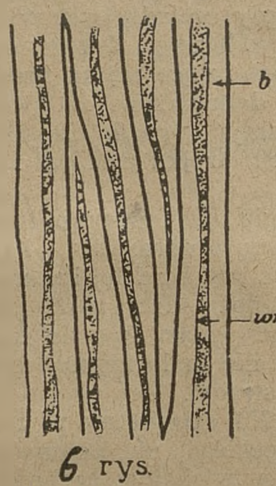
Tkankę roślin, jak już widzieliśmy, tworzy grupa komórek, których ścianki powstały z wytworu zwanego „błonnikiem". W wielu wypadkach z czasem celuloza zostaje zastąpioną przez inne ciało i tkanka wówczas drzewnieje, korkowacieje, staje się śluzowatą. Nie wszystkie atoli błonki ulegają tej przemianie. Wiele tkanek, pozostając w pierwotnej swej postaci, zachowują w błonkach swych komórek czysty, niezmieniony błonnik.

Jedną z takich tkanek zasługujących na szczególną naszą uwagę, spotykamy w łodygach niektórych roślin jedno i dwuliściennych, nadającą ich narządom niezwykłej wytrzymałości i sprężystości. Jest to **tkanka włóknista.** składa się ona z komórek zwanych **włóknami,** bardzo długich, wązkich, o grubych błonach celulozowych, niekiedy półzdrzewniałych. Wnętrze ich jest bardzo małe i często zawierające jeszcze plazmę z jądrem.



Powiększony skrawek poprzeczny łodygi lnianej.

s = skórka, tz = tk. zasadniczna wn = wnętrze.



Powiększony skrawek podłużny łodyżki lnianej.

b = błona włokiennicza wn = wnętrze.

Na poprzecznym płatku z łodygi lnianej (rys. 5), pod wyodrębniającą się skórką, pośród cienkościennych komórek tkanki zasadniczej, spostrzegamy grupy takich grubościennych komórek, o wyraźnym uwarstwieniu i wązkiem wnętrzu.

O długości tych włókien przekonać się możemy na podłużnym, plazmatycznym skrawku tejże łodygi. (Rys. 6). Tworzą one bardzo spoistą tkankę dzięki ostrości kończyn, wkliniających się jednę między drugie.

Są to właśnie włókna, z których się sporządza bardzo trwałe i silne płótna lniane. (Ciąg dalszy nast.)

Wł. Berkan

Życiorys mój

Wyjazd do Warszawy

VII

Pracując jeszcze w Lubawie, poznałem pewnego kolegę z Warmji, który, gdy ja do Berlina się wybrałem, to on udał się do Warszawy espondowaliśmy ze sobą. Namawiał mnie do wyjazdu tamże, by tam po rozejrzeniu się w stosunkach na stałe osiąść, ewentualnie założyć z nim wspólny warsztat. Usłuchałem go i w początku września 1884 r. pojechałem, zwłaszcza że chciałem Warszawę poznać.

Już zaraz na początku zaczęło mi się nie podobać. Mieszkałem, „przy rodzinie", t. j. w jednej izbie z młodem małżeństwem i jeszcze jednym sublokatorem. To małżeństwo oddawało nam na noc jeden kąt pokoju, przedzielając go zasłoną, w którym stał piecyk do gotowania, za co płaciliśmy po trzy ruble na miesiąc. Zwykle gospodyni wstawała rychlej od nas i przy piecyku się kręciła, więc nie mogłem wstać, kiedy chciałem, bo wstydziłem się i dopiero, gdy w sąsiedztwo po mleko i bułki poszła, to w tym czasie zrywałem się z łóżka i szybko ubierałem, że wróciła, już na śniadanie czekałem. W takich warunkach pierwszy tydzień prawie wcale spać nie mogłem, zwłaszcza, że i latorośl tegoż małżeństwa w nocy przeszkadzała. Na szczęście to moje utrapienie długo nie trwało, gdyż mój znajomy wkrótce potem ożenił się, a mając obszerniejsze mieszkanie, zabrał mnie do siebie.

Zajęcie otrzymałem wnet, i to jako krojczy. Był to jednak mały magazyn i wkrótce zabrakło nam, t. j. majmoenik pracować w warsztacie mego znajomego, przynosząc sobie z magazynu robotę, aż do zakończenia sezonu, by potem wrócić do Berlina. Stosunki i nieporządki panujące w Warszawie mi się nie podobały. Brakło mi towarzystwa i tej względnej swobody, do których w Berlinie już się przyzwyczaiłem. Czułem się skrępowanym. Bawienie się w rodzinach, na co młodzież była skazaną, mnie nie wystarczało, zaś do knajp nie lubiłem chodzić. Gdy się zbliżały święta Bożego Narodzenia, starałem się Warszawę opuścić i narazio zatrzymać się u ojca, aż do wiosennego sezonu przeczekać. Nie zdążyłem wyjechać na święta do domu, gdyż nie chciałem dać łapowego urzędnikom na policji, do czego miałem wstręt. Nie spieszono się też dlatego ze załatwieniem formalności paszportowych i przytrzymano mnie o cały tydzień dłużej. Dopiero zażalenie u komisarza i pogrożenie konsulem poskutkowało.

Nie podobało mi się też i to niechlujne żydostwo i choć z usposobienia antysemitą nie byłem, to jednak obrzydzenie mnie brało, stykając się ciągle z nimi. Psociłem się im też na swój młodzieńczy sposób, jak mogłem, gdy na podwórzu, do którego nasza pracownia przylegała, swoje stereotypowe „handle, handle"! różnymi głosami wywoływali. Jeszcze jeden nie skończył w końcu podwórza wołać, to już drugi wołał w pośrodku, a trzeci wychodząc z bramy na podwórze.

Z czasu mojego pobytu w Warszawie nie mogę pominąć pewnego zdarzenia.

Był tam zwyczaj, a może jeszcze jest, rychłego wydawania córek za mąż, czego pojąć nie mogłem, ze względu na umiejętność prowadzenia gospodarstwa. Mojemu znajo-

Nieco o płaszczach

Luksusowe płaszcze wieczorowe z velour-chiffon'u, lamy lub satin są również przybrane futrem, jak dawniej, płaszcze z gronostajów, białych karakułów lub szenszyli. Krótka pelerynka lub sute obramowanie z białego lisa jako dopełnienie — oto szczyt marzeniem pięknej pani są jednak w tym wypadku, prawdziwej elegancji.

Wewnętrzna strona płaszczów musi być odpowiednio dostosowana do bogactwa noszonych futer. Na podszewki używamy przeważnie białego crepe de Chine'u lub srebrystej brokateli.

Szaliki, półkołnierze, etole i peleryny robimy wyłącznie z futer w dobrych gatunkach, jak gronostaje, sobole, niebieskie lisy, kuny, brajtszwance lub nurki. Z tych samych futer nosi się znów modne w tym sezonie mufki, płaskie lub w kształcie melona, które muszą być jednak bardzo miękkie, wyłożone puchem.

Najpiękniejsze przybranie to skunks, farbowany na kolor złocisto-brunatny. Dalej idą lisy i ich imitacje w różnych odcieniach. Tylko te dwa rodzaje puszystych futer będą modne. Inne modne futra są płaskie, w kolorach czerwonym, białym i odcieniach beige i bronzowych. A więc: karakuły bronzowe, breitszwance, gronostaje i agneau rasé, a także foki i krety, lecz tak samo w odcieniach bronzowych. Oczywiście, iż miema się tu na myśli tylko futra prawdziwego — przemysł kuśnierski produkuje dziś tanie skóry, w zupełności imitujące kosztowne i przepyszne wspaniałości.

Płaszcze futrzane są dwóch rodzajów: jedne na przedpołudnie t. zw. futra jasne, jak antylopy, gazele, cielęce skóry i krety. drugie popołudniowe, tylko czarne więc: karakuły. breitszwance i kasztanki. Pierwsze mają formę sportową, krój drugich wskazuje na to, iż nie trzeba zmieniać fasonu futra, modyfikacja kołnierza, mankietów lub rewersów nadaje im pozór nowości. Kołnierze więc będą bardzo wysokie, rękawy pełne orginalności: to szerokie u góry, zwężające się ku mankietom, albo przeciwnie wąskie u góry, a szerokie u przodu dłoni. Jedyne przybranie płaszcza futrzanego to lis, albo uszyty w formie szalowego kołnierza lub też luźno zarzucony na szyję, nie przyszyty wcale do płaszcza.

Pojawiły się w Paryżu dwie nowe ekstrawagancje: płaszcz, haftowany perłami i kostjum koronkowy. Są to rzeczy bezsprzecznie bardzo piękne, lecz tak niepraktyczne i nie mające zastosowania, że poprzestaję na odnotowaniu tylko tego, jako jednego z wybryków mody.

Pozostaje jeszcze do omówienia ważna sprawa modnych kolorów. W dzień będziemy nosiły następujące barwy: czarny, bleu i granat w odcieniu żywym, czerwony rubinowy, odcień granatu, rdzawy, beige i brunatny w odcieniu kakao, szaro-beige, szaro-zielony, oliwkowy, wreszcie najmodniejsze to kolory szary i czarny w połączeniu.

ani szesnastu wiosen nie liczyła, on ją zaś o drugie tyle w latach przewyższał. To też żartowałem z niego,, że gdy ona będzie miała sto lat, to on dwieście. Aż tu na mnie coś podobnego czyhało, tylko, że ja byłem przezorniejszym i nie wdawałem się z praktycznych względów w takie rzeczy.

Od czasu do czasu przebywałem u znajomych mego przyjaciela, gdzie były dwie dorosłe córki, starsza licząca lat 19, a młodsza jeszcze nie piętnaście wiosen. Pewnego razu przyszła matka tych panienek do mojej młodej gospodyni i znacząco w przybocznym pokoiku coś sobie opowiadały. Naraz wołają mnie do siebie i matka mnie wręcz oświadcza, że ta młodsza córka we mnie zadurzyła się i nawet sypiać nie może, nie będąc pewną wzajemności. Perswaduję jej, że przecież nie dałem do tego żadnego powodu i że nie mam jeszcze ani zamiaru się żenić, gdyż wpierw muszę zdobyć jakiś punkt oparcia i mieć pewność, że zdołam dom i rodzinę jako tako utrzymać. Perswazje te jednak nie trafiały jej do przekonania i mówiła mi, że córka może też jeszcze za dwa lata poczekać na mnie i że chce zostać katoliczką (bowiem była protestantką), na co jej z zimną krwią odpowiedziałem, że wtedy, jeżeli nie ja, to może kto inny dla córki się znajdzie. I na tem się skończyło. Swoją drogą była zgrabną i w przeciwieństwie do mnie umiała ładnie tańczyć.

Uczucia nie można sobie tak nakazać, jak nakazuje się spełnienie obowiązku. Powtóre byłem i jestem zdania, że wtedy, gdy te dwa interesy t. j. uczucie i rozsądek z sobą się sprzeczają i nie można ich pogodzić — rozsądek powinien zwyciężyć. Było to i jest dewizą całego mego życia i na tem dobrze wychodziłem. Ludziom, łatwo ulegającym uczuciom, nigdybym nie powierzył ważnej sprawy. Bynajmniej uczuć jakichbądź nie neguję, ale one muszą iść z rozsądkiem w parze. Nie zaprzeczam także, że będąc wesołego usposobienia, nieraz wypadło mi całe grono pań bawić, co robiłem na swój sposób i umiałem je w wesołym nastroju utrzymać. W dotrzymanie słowa przezemnie widocznie i młode panny wierzyły, bo jedna z Warszawianek domagała się takowego, ja zaś, przypadkowo mając w ręku gazetę „Słowo", jej daję, a ona mówi: „Takie słowo"! Na bawieniu zwykle też kończyło się i nie uważałem, abym dał powód do jakich pobocznych pretensji, a przynajmniej nie chciałem ich wywołać.

Do umiejętności gospodarczej Warszawianek nie miałem wogóle zaufania, widząc przykłady w kołach, w których się obracałem. Dziewczęta, opuściwszy z ledwością powszechną szkołę, marzą już o wyjściu za mąż. Trochę to zawcześnie. Przecież powinny wprzód nauczyć się tego wszystkiego, co im w późniejszem życiu będzie potrzebnem, a na co nieraz kilka lat potrzeba. Szczególnie w naszym rzemieślniczym stanie, w którym na służącą, a tem mniej na kucharkę starczy. To też mój znajomy biadał po niewczasie, że mu się taka niedoświadczona żona dostała. Przypominam sobie, że pierwszy obiad wystawiła na godzinę 4-tą, zamiast o 1-szej, jak zamierzała, a wieczerzę jedliśmy o 12-tej w nocy. Dziwiła się też, gotując ryż, że jedne ziarnka rozgotowały się a drugie pozostały twarde, ale za to, gdy przy robocie w warsztacie zaśpiewałem, zapomniała o kuchni i przysłuchiwała się, a tymczasem szelma ryż przypalił się. Wogóle jej repertuar kuchenny był bardzo szczuplutki. To mię odstraszyło. W Berlinie wychowywaliśmy praktycznie nasze córki, a i te, co z zaboru pruskiego przyszły, umiały tam dać sobie radę.

W których latach swej praktyki ma się krawiec uczyć kroju?

W owych czasach, gdy podpisany krawiectwa się uczył, żądano od majstra, by przy końcu nauki nauczył ucznia także kroju, gdyż to według ówczesnego rozumienia należało do nauki krawiectwa. Żądano dla tego, że taki młodzieniec mógł zaraz po wyuczeniu się na swoje zacząć, co też niejeden to zrobił. Mnie również wtedy doradzono, żebym równocześnie u majstra kroju się nauczył i zaraz potem w mojej rodzinnej wsi osiadł. Widocznie miano do mych zdolności fachowych zaufanie, lecz pomimo rad tych nie usłuchałem. Gdy już w Berlinie byłem, widziałem jak przyjeżdżali tam ledwie wyuczenie krawcy, by kurs kroju przejść. Takie pojęcia są mylne, bo tylko partactwo wyrabiają i ani nawet do osiedlenia się na wsi nie wystarczają. Wprawdzie tam, gdzie szkoły zawodowe są, uczą uczniów krawieckich także rysunków, anatomji i podobnych rzeczy, lecz nie jest to nauka kroju samego, lecz jego **podstawą**.

Uczenie się kroju przy końcu nauki krawiectwa lub zaraz po nauce, jest zresztą bezcelowe, choćby dla tego, że takiemu młodemu, niewykwalifikowanemu krawcowi trudno jest pojąć naukę kroju, nie nabywszy wprzód właściwego pojęcia o prawidłowem uszyciu sztuki, co tylko przez kilkoletnią praktykę jako czeladnik nabyć może. Pozatem nie będzie miał sposobności zaraz po wyuczeniu się do wypraktykowania tego co się nauczył, bo takiego młodego nikt za przykrawacza nie weźmie, choćby tylko do ręki, jak również nie powierzy mu nikt zrobienia ubrania jako samodzielnemu. Więc z biegiem czasu zapomni to, czego się nauczył i po kilku latach będzie musiał na nowo się uczyć.

Ażeby być dobrym przykrawaczem, zaleca się więc po wyuczeniu się krawiectwa najmniej 5 lat w dobrych warsztatach większych miast, możliwie także zagranicą, jako czeladnik pracować, by nabyć gustu i wprawy w robocie i nauczyć się różnego sposobu pracy. Dalej zaleca się przez pewien czas pracować na poprawki, gdyż przez to nabędzie się wprawy do poprawiania, co się potem w kroju, a zwłaszcza przy przymierzaniu przyda. Mając taką praktykę po za sobą, można wtenczas spokojnie uczyć się kroju. Wtedy też po wyuczeniu się nie trudno będzie otrzymać początkujące stanowisko przykrawacza do ręki starszemu i teorję zamienić na praktykę.

Naturalnie, że i wtenczas jeszcze nie każdy równo się nauczył. Znałem takiego, który jako czeladnik uchodził za kiepskiego krawca, a później jako przykrawacz okazał się bardzo dzielnym i otrzymał w Berlinie najwyższe wynagrodzenie z pomiędzy przykrawaczów. Lecz jest to wyjątek z reguły i nie zaleca się go naśladować.

Równie było dwóch sobie znajomych krawców, którzy razem kroju się uczyli. Jeden z nich nie umiał czytać i pisać, a ten drugi umiał. Pierwszy pojął krój od razu, a ten drugi brał potem udział jeszcze w dwóch kursach i nienauczył się. I to się zdarza. Takiemu to wszelkie rady nie pomagają, bo „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu". Znowu mój majster, u którego krawiectwa się uczyłem, wcale kroju się nieuczył, tylko swojego majstra jako uczeń podpatrzył, a kroił potem nienajgorzej. I to są z reguły wyjątki.

Było pewien czas, że kupcy z branży krawieckiej kroju się uczyli, bo im się zdawało, że do tego niepotrzeba krawieckiego przygotowania się, co jednak w praktyce zawiodło.

A jednego systemu kroju ma się krawiec uczyć? To już prawie że obojętnem jest. Umiejący dobrą sztukę zrobić i znający się na poprawkach, da sobie z każdym systemem radę. Był taki, co trzech systemów się uczył, a jako przykrawacz kroił potem tak, jak w tym magazynie, w którym pracował, krojono.

Radzę tedy młodym kolegom pójść drogą, którą wyżej wskazałem, a z pewnością się niezawiodą. **Wł. Berkan.**

Podróż czytelników po świecie — Wiedeń

Krawiec wiedeński.

Jak walc i pieśń wiedeńska, oraz sławna jego opera, tak samo jest sławą świata i moda wiedeńska. Odnosi się to nietylko do toalety „kształtnej wiedeńki", do wykwintnego obuwia, lecz również i do stroju męskiej, niechaj zobaczy barwny ruch i życie na Pramęskiego. Kto pragnie ujrzeć gust i wykwint mody terze, w operze, na kolacji, w kabarecie, na wyścigach — ten ujrzy w każdym calu piękno mody wiedeńskiej w barwie i dźwięku. A jednak ujrzał obserwator dopiero jedną warstwę stroju męskiego tak zw. „kawalerów", którzy, czy w cywilu, czy w mundurze, elegancją złączeni, tworzą tak zw. „wiedeński szyk".

Inny obraz, niemniej interesujący, zauważyć można tam, gdzie wiedeńczyk czuje się jako mieszczanin w domu, to jest na Praterze, w restauracji, w operze, w kawiarni, na Kahlenbergu, oraz na wycieczkach podmiejskich. Tam zjawia się z całą swobodą w stroju swym wygodnym.

Krawcy w Wiedniu dzielą się właściwie na trzy klasy i to na zakłady krawieckie, na mistrzów i na łaciarzy. Rdzeń krawców tworzy właściwie szereg pokoleń przybyłych z Czech, do stolicy, nad modrem Dunajem leżącej. Potomkowie do dziś jeszcze zaliczają się do najlepszych krawców świata. Rzecz inna, że wielu się tamże zgermanizowało. Dziedzictwo ojców przeszło na synów. Jest rzeczą jasną, że gdzie tkwi w zawodzie talent wrodzony, tam jest i twórczość genialna. Strój wiedeńczyka, wykonany w pierwszorzędnym interesie, czy w skromnym warsztacie, odznacza się w całości lekkością linji i wytwórczością. Zalety te nosi on w krwi swej oraz i w życiu oficjalnem.

Krawiec męski wiedeńczyk, wykonujący stroje dla świata eleganckiego, zajmuje przeważnie swe ubikacje w okolicy tumu i to w interesach na parterze, lub piętrze. Z jego interesu i okna wystawnego bije pewnego rodzaju blask, oraz poczucie piękna. Jest rzeczą znaną, że krawiec przyjmuje klienta, jako gościa swego, a jeżeli sam ekspedycji nie przeprowadza, przy czynności tejże bierze rzetelny udział. Pochodzi to stąd, że Wiedeńczyk jest prawym i eleganckim człowiekiem. W skład odbiorców wchodzi bowiem szlachta i magnaterja, kler wyższy, masa obcych z dystynkcją, oraz patrycjusze mieszczańscy, którzy są z szlachtą tamtejszą w pewnych stosunkach towarzyskich.

Przed regałami ze suknem stoją stoły, szereg krzeseł i dużo wielkich luster. Wiedeńczyk bowiem do brania miary i przymiarki chętnie staje w lustrze, wierzy prawie więcej oczom własnem, niźli słowom innych. Z interesem jest ściśle złączone miejsce do przymierzania. W pierwszorzędnem krawiectwie pracownie są niewidzialne.

Krawiec nie szczędzi nigdy pochwał dla postawy i figury klienta. To wzbudza w kliencie pewną próżność. Krawiec prowadzi w modelach rzeczy najmodniejsze, sposób jednak polecania nowości jest bardzo skromny. Przystosowuje się więcej do zwyczajów londyńskich, w przeciwieństwie do form francuskich czy niemieckich. Branie miary załatwia krojczy, on też omawia z klientem formę stroju, przyjmuje życzenia klienta, potwierdza jakość materjału, przymierza i bierze odpowiedzialność za szyk i dobre leżenie. Ten sposób sprzedaży z dwoma siłami, należy szczególnie uwypuklić. Wiedeńczyk jest

skłonny do chwiejności, jeżeli bowiem nie znajdzie w zakładzie trzeciej osoby, która twierdzenia szefa poświadczy, wychodzi klient z wielkim niezadowoleniem.

Przy przymiarce omawia się fason, zaś rzeczy ulubione przez klienta, notuje się. Wiedeński pan jest w swym wnętrzu nieco próżny, podobnie w zewnętrznym wyglądzie stroju swego. Potrafi on rozróżnić, czy sztuka jest cała na jedwabiu, czy tylko w połowie, lubi dużo kieszeni i dużo guzików, inne drobiazgi i dogodności pozostawia w całości renomie firmy pierwszorzędnej. A może to czynić, gdyż duma zawodowa krawca pojmuje doskonale zadowolenie klienta.

Ceny za strój w pierwszorzędnych interesach są podobne do żądań klientów, dlatego jest koło tychże nieco ograniczone. Prawdziwy mieszczanin nie czuje się jako odbiorca w interesie na miarę, lecz więcej, bo prawie jak w domu. Na dostawcę swego nie mówi inaczej jak, że jest u „Masta" (majstra — mistrza). Lepsi krawcy mają przeważnie otwarte interesy, lubią przestrzenie bardzo użyteczne, a choć skromne, czuć w nich dużo miłej dobroduszności. Tam, gdzie interes z mieszkaniem jest połączony, — odgraniczezenie z pracownią jest delikatnie przeprowadzone, — często w tej formie, że salonik prywatny służy jako miejsce sprzedaży. Wiedeńczyk woli rozłożony na stole materjał, niźli chociaż najgustowniejszą kolekcję prób.

Krawiec figuruje tam jako mistrz, krojczy, sprzedawacz i fachowiec w jednej osobie. Potrafi on podczas gawędy w mig orjentować się w sprawach klienta, a nawet ich stanowiska gospodarczego. W dyskusji lekkich nie szczędzi dowcipów, a kiedy ujawni się pewna różnica w cenie, z łatwością przekonać potrafi klienta prostą lub giętą formułą wyrównawczą. W całem jestestwie jego tkwi dużo tradycji, która z klientem go łączy, jest więc dość sprytnym, by ją przerywać albo utracić.

Z przymiarką idzie na żądanie w dom jego obojętnie w niedzielę przed południem lub w tygodniu, zależnie od tego, kiedy klientowi najwięcej zbywa na czasie.

Jest jeszcze trzeci rodzaj krawca w Wiedniu, to jest krawiec-łatacz. Jest to coprawda, biedny, lecz znakomity pracownik w zawodzie swym, nieraz nawet i artysta. Nie przeszkadza to jednak jego humorowi, że trudzi się reperacją, modernizowaniem i prasowaniem ubrań i tem się przez życie przebija. Prawie każda rodzina, zatrudnia poza krawcem miarowym, krawca-łatacza, obaj bowiem tworzą pewną tradycję.

Krawiec jest przedewszystkiem dobrym fachowcem, zaś jako kupiec w zdolnościach swych, lepszym od Berlinczyka. Tryumf sztuki zawodowej uwypukla się w skromnej elegancji, w lekkości, lecz trwałości wyrobu. Krawiec podzielony na trzy klasy, wnosi w każdą kategorję krawiectwa, w ubranie, czy w palto, pewnego rodzaju sonetę strojową. Muzyka w stroju Wiedeńczyka, jest zawsze w jego wnętrzu.

Krawiectwo miarowe we Wiedniu, opiera się na chlubnej przeszłości, bo na kulturze. Już w wiekach średnich — jak głoszą kroniki — mowa jest o pięknie stroju i sztuce krawieckiej. Zważyć bowiem należy, że Wiedeń leżący na południu, był ongiś bramą ku wschodowi Europy, pozatem stolicą korony i wszystkich krain, kiedyś wielkie państwo tworzących. Wiedeń, jako środowisko kongresów, teatrów i muzyki, ściąga od wielu lat rozmaite wielkości w mury swe. W mieście bowiem, leżącem nad pięknem modrym Dunajem ze znamietnitemi kościołami, pałacami i ogrodami, znanem było zawsze zdanie, że „strój robi człowieka".

Mimo wypadków wojennych i rewolucyjnych, nic wiedeńczyka z dawnego blasku i świetności wyrwać nie zdołało. Wiedeński krawiec posiada dużo popularności, stąd też we warstwie patrycjuszy — w imię starych tradycji — nie może się ustalić konfekcja. Szyk i elegancję przejął mieszczuch tamtejszy, ze starego przebłysku dworskiego, oraz od modnej demokracji.

M. W. Zdrojecki.

—o—

Egzamin mistrzowski.

W obwodzie Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu złożyli egzamin na mistrzów:

w zawodzie krawieckim: Sygit Hieronim z Torunia, Ziółkowski Józef z Korytowa pow. Świecie, Nitka Marceli z Wąbrzeźna, Becker Izydor z Szymychu pow. Chełmno.

Obwieszczenie.

W obwodzie Woj. Śląskiej Izby Rzemieślniczej.

Na podstawie ordynacji przemysłowej powołuję do mistrzowskiej komisji egzaminayjnej na mistrzów w zawodzie modniarskim z siedzibą w Katowicach, mistrzynię modniarską Marję Wilkowską zamieszkałą w Rybniku, Rynek jako członka.

Równocześnie unieważniam nominację na członka tej komisji Zuzanny Suszyckiej, zamieszkałej w Katowicach, powołanej obwieszczeniem z dnia 21 marca 1927 r. L. PH. 491/5.

Żurawski, wicewojewoda.

Przeklasowanie do niższych kategoryj świadectw przemysłowych.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że przeklasowanie z mocy art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym do II kat. handl., wzgl. IV kat. przem. ewentualnie do niższych kategorji świadectw nie powoduje bynajmniej zwolnienia tych przedsiębiorstw od obowiązku składania zeznań o obrocie, przewidzianego w art. 52 ustawy i że w tych wypadkach mają zastosowanie postanowienia art. 86 i 103 ust. o państwowym podatku przemysłowym. (Okólnik z dnia 17 sierpnia 1928 r. L. DV. 9864/1/28 r.).

Od Wydawnictwa i Redakcji

Program nasz oraz dążenia krawców zorganizowanych skrystowaliśmy w dwóch pierwszych artykułach numeru dzisiejszego.

Do numeru przyszłego dodamy nasz „Kalendarz Kieszonkowy" i inne piękne i pożyteczne wiadomości tyczące zawodu.

Obowiązkiem zaś Szan. Czytelników jest poparcie tych firm, które u **nas stale ogłaszają.** Spis ich podamy w przyszłym numerze.

Cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32 strony
I str. okł. i w tekście	225.—	120.—	65.—	35.—	—	— „
II i IV str. okładki	187.50	100.—	60.—	30 —	—	— „
III str. okładki i za tekstem	160.—	85.—	50.—	25 —	15	— „

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr za jednołamowy wiersz milim. — **Zagraniczne** 100% drożej.

Drobne za słowo 10 gr. napisowe (tłuste) 25 gr, 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przedpłata kwartalna „Przeglądu Krawieckiego" wynosi włącznie kosztów przesyłki zł 3.- Cena pojedyńczego egzempl. 1.- zł

Redaktor odpow.: Kazimierz Krajna, Poznań. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.